Nr. 150 Niedziela 10 (23) czerwca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: mies. kwart. półrocz. rocz. W kraju 1.— 3.— 6.— 12.— Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Królowie bałkańscy wobec wojny.

Każdy dzień, o który się wojna włosko-turecka przeciąga, powiększa niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Każdy dzień wojny kosztownej nakłada nowe ciężary nie tylko na strony wojujące, ale także i na handel krajów neutralnych, wprowadza moment niepewności w życie gospodarcze wszystkich narodów.

Nieobliczone szkody wyrządziła już dotychczas wojna włosko-turecka, która w ciągu swego dziewięciomiesięcznego trwania przemieniła się powoli z wojny w dalekiej Afryce na pustyniach Libijskich w wojnę na morzach europejskich a w miarę, jak trwa, przemienia się z wojny kolonialnej na wojnę europejską. Nie można się przeto dziwić, że w miarę trwania rośnie niechęć do obydwu stron wojujących i wzmaga się potrzeba zakończenia tej wojny dla wszystkich tak niekorzystnej.

Mniemano pierwotnie, że wojna ograniczy się do wybrzeży północnej Afryki i tym sposobem zlokalizowana, nie będzie wywierać niekorzystnego wpływu na interesy europejskie. Tymczasem, w miarę rozwoju akcyi zaczepnej ze strony włochów, wojna przeniosła się na morze Egejskie i grozi interesom handlu międzynarodowego, który wskutek czynności wojennych na morzu Egejskiem znacznie został ograniczony i naraził wszystkie w niem uczestniczące narody na znaczne straty. Przytem niepewność żeglugi na morzu Śródziemnem musi być także policzona na karb działań wojennych, a tak Anglia, jak Rosya i Austrya, nie wspominając już o Małej Azyi i wielkim handlu francuskim i niemieckim, narażone są na znaczne straty. Nieustanna groźba wisząca nad Europą, że w każdej chwili może wojna przerzucić się na cieśninę Dardanelską i może zagrażać stolicy państwa Osmańskiego — która w gruncie rzeczy jest już dziś miastem międzynarodowem pod rządami W. Porty — powiększa jeszcze tę ogólną niepewność. To też raz po raz powstają projekty pacyfikacyi, które jednak każdym razem spotykają się ze stanowczym ze strony Włoch protestem. Także i Turcya nie chce się zgodzić na uznanie aneksyi włoskiej w Trypolisie i Cyrenaice, chociaż już dziś Wielka Porta nie łudzi się, żeby kiedykolwiek mogła odzyskać zajęte przez Włochy kraje wybrzeża północno afrykańskiego. Ale Turcya zgodziłaby się chętnie na uznanie faktycznego stanu rzeczy, byleby jej nie narzucano upokarzającej konieczności uznania „aneksyi" włoskiej. Grozi nadto z każdym dniem wzmagający się apetyt włoski na wyspy morza Egejskiego, których znaczną część mają już dziś włosi w swem władaniu a każdej chwili mogą jeszcze zająć dalsze wyspy, jak Chios, Mitylena i Lemnos.

Niewątpliwie Turcya odpowiedziałaby na to nowem zamknięciem cieśniny Dardanelskiej, od której klucze spoczywają zawsze jeszcze u W. Porty, a takie zarządzenie naraziłoby znów handel międzynarodowy na dotkliwe klęski, od których jeszcze nie podniósł się handel po poprzedniem zamknięciu cieśniny. Ze wszech stron więc mnożą się niebezpieczeństwa w Europie, ze wszech stron słychać tylko o dalszych zbrojeniach na morzu i na lądzie, a Włochy jakby głuche na podszepty pacyfistów, nie ustają w dalszem działaniu wojennem. Skarb włoski był przygotowany na długą wojnę kolonialną, ale nie przewidywał, żeby tak długo miała się wojna przeciągać i żeby takie sumy pochłaniała. To też daje się zauważyć na targu renty państwowej spadek bardzo charakterystyczny a powstaje potrzeba zaciągania pożyczki na rynkach obcych.

Zdaje się, ani we Francyi, ani w Anglii nie będzie kapitałów gotowych do poparcia planów włoskich —zajęcia wysp morza Egejskiego i fundowania nowej Italii na morzu, a z drugiej strony pomoc, jaką Włochy otrzymały od trójprzymierza, czyli mówiąc wyraźnie, od Niemiec i Austryi, także jest na wyczerpaniu. Można przeto liczyć, że bez nadzwyczajnych wysiłków Włochy nie będą mogły długo prowadzić kosztownej wojny morskiej. Z drugiej strony pojawiła się pogłoska, że Anglia gotowa jest udzielić Turcyi pożyczki na dalsze działania wojenne. Tym sposobem mocarstwa zachodnie radeby skłonić Włochy do zaprzestania niepotrzebnych zapasów i przyjęcia pokoju, w którym przyznane im byłoby faktyczne władanie Libijską puszczą bez uznania ze strony tureckiej aneksyi Trypolisu i Cyrenaiki, coby ogromnie osłabiło powagę młodotureckiego rządu i mogło dać hasło do dalszych na Turcyi zdobyczy.

Nie tylko bowiem na morzu grozi Turcyi postradanie wysp, które miała w swem posiadaniu, ale także i na lądzie mogłyby się wydarzyć niespodzianki, których Europa chce uniknąć.

Zapewne nie uszło niczyjej uwagi, że właśnie w tym czasie krytycznym odbyły się podróże królów bałkańskich do mocarstw trójprzymierza i uroczyste ich przyjęcie na dworach wiedeńskim i berlińskim.

Czego szukali królowie bałkańscy w Wiedniu i Berlinie, tego nie łatwo dowiemy się z toastów wygłoszonych, ani z komentarzy półurzędowych.

Ale znacznie łatwiej domyśleć się możemy, że nie same tylko względy dworskiej kurtuazyi kierowały krokami królów bałkańskich w ich pielgrzymce do dworów sprzymierzonych w trójprzymierzu.

Po ostatniej uroczystej wizycie księcia Ferdynanda na dworze wiedeńskim nastąpiło przyłączenie Wschodniej Rumelii do Bułgaryi, ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi i przyjęcie tytułu cara Bułgaryi.

Te wizyty królów bałkańskich stają się nieco bardziej zrozumiałe, jeżeli uprzytomnimy sobie, co się w tej chwili przygotowuje na Bałkanach. Grozi tam mianowicie ponowne powstanie w Albanii. Tureckie źródła informujące prasę wiedeńską milczą w zupełności o tem, że w Albanii przygotowuje się w tym roku wielki ruch wśród bitnych szczepów szkipetarów. Ostatnie wybory do parlamentu tureckiego przyniosły wprawdzie większość młodoturecką, ale sposobami, jakie tylko w Turcyi lub na Węgrzech są uprawiane. Powszechnie wiadomo, że albańscy przewódcy siłą, gwałtem i oszustwem wyborczym nie zostali dopuszczeni do parlamentu w Konstantynopolu, aby tym sposobem powstrzymać wszelki głos opozycyjny i zapewnić niezwalczoną większość młodoturecką. To też na innej drodze zamierzają się ponownie turcy rozprawić z opozycyą szkipetarska. Przewódcy szkipetarów Issa Boletinac, i Zeinula-bey i Izdir Saref są już na czele gotowych do walki uzbrojonych hufców w górach a i ze strony tureckiej przygotowano regularne wojska w dolinach. Teraz dopiero poczyna Turcya wprowadzać przyrzeczone w roku zeszłym przy pacyfikacyi malissorów reformy a i te podejmuje ze złą wiarą, jedynie tylko, aby przewlec sprawę, i nie chce zgodzić się na główne warunki pokoju. Obecnie ze strony przywódców szkipetarów postawione zostały nowe warunki pokoju. Domagają się przywódcy arnautów przedewszystkiem ustalenia granicy Albanii i wprowadzenia administracyi albańskiej oraz uznanie języka albańskiego jako urzędowego.

Tutaj należy przypomnieć kilka słów wyjaśnienia co do nomenklatury tych ludów i tego kraju. Posłuży nam za przewodnika znakomity znawca tych stosunków, polak, uczony historyk, jeden z największych ze współcześnie żyjących, który w swych wędrówkach po krajach Bałkańskich szczegółowo zajmował się sprawą Albanii. Mamy tu na myśli czcigodnego prezesa Towarzystwa naukowego warszawskiego Aleksandra Jabłonowskiego, w którego piątym tomie pism zbiorowych znajduje się znakomita, nieco już dawniejsza, ale nie przestarzała, owszem, jakby dla naszych dni pisana rozprawa o Albanii p. t. Słowiańszczyzna Południowa oraz Wołosza i Albania.

„Przez Albanię—powiada Aleksander Jabłonowski—rozumie się pospolicie kraina Bałkańskiego półwyspu, stanowiąca pewną geograficzną całość, zawartą w postaci podłużnego czworoboku pomiędzy morzem Adryatyckiem a Jońskiem, a łańcuchem Pindu i onego przedłużeniem ku północy aż ku wyżynom Szar-dahu, od zachodu na wschód, oraz pomiędzy portem Baru (Antivari), Skadarskiem jeziorem i szczytem Komu, od północy a zatoką Ambracką (Arta) od południa. Albańczycy zaś sami obejmują jednak pod tą nazwą okręgi przez nich zamieszkałe i poza tą kresą ku północo-wschodowi bardziej leżące, jak Kosowe pole w Rascyi (Starej Serbii i wierzchowiska Wardaru ku Bitolii (Monastyrowi) w Macedonii. Turcy również nazwie Arnautłyk (Albańszczyzna) szersze nadają znaczenie.

Nazwa ta wszakże Albanii jest obcą, ludowi samemu ledwie znana, przynajmniej nigdy nie używana przezeń. Powstała ona w wiekach średnich i oczywiście w ustach italskich najprzód sąsiadów, od niewielkiego okręgu nadbrzeżnego, noszącego oddawna to miano. Grecy wytworzyli z niej w swej wymowie formę Arvania, a dla ludu Arvanita, skąd potem powstały tureckie przezwy Arnaut i Arnautłyk, powszechniej dziś na miejscu używane.

Lecz sam lud albański zwie się w swej mowie jedynie Szkypetar, kraj zaś własny jedynie Szkyperi, Szkypeni. Dumne to nazwy niezmiernie, które mógł przybrać tylko tak namiętnie wojowniczy góral, jakim jest albańczyk. Znaczą one w języku jego: syn orli i kraina orląt od wyrazu szkype = orzeł. Młodziutka zaś erudycya albańska odnosi ich początek z Plutarchem w ręku aż ku czasom pierwowzoru wszelkiego, później wodza arnautów, głośnego w starożytności Pyrrhusa, króla Epiru. Przy tej powszechnej jedynej nazwie narodowej nie stanowią przecie albańczycy jednolitego narodu. Od niepamiętnych wieków rozszczepieni pozostają na dwa główne konary: od północy gogów i tosków od południa. Dzieli ich rzeczka Skumbi, stanowiąca zarazem linię graniczną między Albanią wyższą, czyli Gegaryą, a niższą, czyli Toskaryą. Albania niższa to starożytny Epir, wyższa—dawna Illirya południowa (graeca), gdy północną (barbaria) całą serbowie z chorwatami posiedli.

Do tego geograficznego i etnicznego podziału, któremu towarzyszyło wyróżnienie historyczne i kulturalne, zastosowali się turcy, i tworząc w Albanii od samego początku dwa odrębne wielkorządztwa (wilajety) skadarskie i janinskie.*)

Teraz idzie tym rodom góralskim o prawa polityczne. Domagają się przeto od W. Porty, której przez tyle wieków wiernie służyli: popierwsze dokładnego odgraniczenia Albanii, po drugie mianowania arnauty gubernatorem wali w tym kraju i wprowadzenia administracyi, wyłącznie z arnautów złożonej, usunięcia najazdu tureckiej hałastry biurokratycznej, wprowadzenie języka arnauckiego do szkoły, sądu i urzędu i uznania języka arnauckiego, jako języka krajowego w Albanii, wreszcie otoczenie tych zarządzeń rygorami międzynarodowymi.

Na tym tle prowadzą się obecnie rokowania. A sto tysięcy wojsk stoi po jednej i po drugiej stronie gotowych do poparcia rokowań lub do ich zerwania.

W takim to historycznym momencie dyplomacya królów bałkańskich stara się o wpływy trójprzymierza, a w szczególności król Czarnogórza, najbliższy sąsiad potężnej austro-węgierskiej monarchii, pielgrzymuje do Wiednia i Schoenbrunnu, gdzie przyjmowany jest z niezwykłymi honorami.

Ponoć nie bez kozery jeździł do Wiednia stary wojewoda Czarnogórza, najmłodszy król europejski. Miał w tem swoje wyrachowanie. Powiadają bowiem w Belgradzie (vide artykuł Z. Topalowicza), że król Czarnogórza, który już posiada część Albanii przez przyłączenie Baru (Antivari), obecnie marzy o Unii osobistej z albańczykami.

Taki plan wzniosły nie może się atoli udać bez poparcia wielkiego mocarstwa i dlatego (twierdzą) wyjechali królowie bałkańscy w pielgrzymkę do dworów wiedeńskiego i berlińskiego, aby uzyskać ich zgodę i poparcie.

Tak więc o co Włochy przez tak długie lata zabiegały, to miałby im sprzątnąć z przed nosa, korzystając z wielkiej wojny włosko-tureckiej, teść króla włoskiego przy czynnem poparciu Austro-Węgier i Niemiec.

I oto jest treść plotek bałkańskich, które teraz właśnie powstały i stanowią przedmiot komentarzy, coprawda nieurzędowych.

Urzędownie dowiemy się, jak w owym dniu październikowym, kiedy to gazety przyniosły nam sensacyjną wiadomość o aneksyi Bośnii i Hercegowiny, albo w dwa dni później o przyłączeniu wschodniej Rumelii do Bułgaryi i koronie królewskiej w Sofii. Ale tak zwykle bywa.

Długo przygotowuje się w ciszy dokonanie ważnego wypadku. Potem przychodzi fakt, ludzie są najprzód tem w zdumienie wprawieni, dyplomacya udaje, że to wszystko przedtem przewidziała. Potem fakt zamienia się na codzienny szczegół życia, należy do historyi, dostaje od długiego czasu trwania patynę historyczną i staje się niewzruszonym źródłem prawa.

I teraz na Bałkanach przygotowują się wypadki. Królowie bałkańscy chcą skorzystać z wojny.

W. L.

*) Al. Jabłonowski. Pisma tom V, str. 337. Warszawa 1911.

W komisyi chełmskiej Rady Państwa.

Po posiedzeniu z dnia 5 b. m., które tak niespodziewanie popsuło szyki p. Kobylińskiemu, nauczka dana mu na tem posiedzeniu nie poszła w las.

Następne posiedzenie, które odbyło się w dn. 6 czerwca otwierał p. Kobyliński w daleko bardziej minorowym tonie.

Pomimo to, że najgorętszych 4-ch opozycyonistów na posiedzeniu już nie było, gdyż w przeddzień zostali zwolnieni przez Radę Państwa od obowiązków członków komisyi, p. Kobyliński odrazu na wstępie sam zaproponował rozpoczęcie obrad od rozpatrywania i przedyskutowania tych artykułów projektu prawa, które były przyjęte na niekompletnem posiedzeniu dn. 28 maja.

Ale i tym razem nie powiodło się gorliwemu prezesowi komisyi. Zabrał głos poseł Bałaszew i oświadczył, iż ze względu na potrzebę aby w komisyi reprezentowane były wszystkie grupy parlamentarne Rady, uważa on za konieczne uzupełnienie składu komisyi, co jest zgodne z art. 44 regulaminu Rady.

P. Kobyliński odpowiedział się odrazu przeciwko wnioskowi p. Bałaszewa, za wnioskiem przemawiał hr. Olsufiew. Głosowaniem komisya wniosek ten odrzuciła.

Wtedy p. Bałaszew i hr. Olsufiew wskazali na potrzebę zaproszenia na zebranie tych członków Rady Państwa, którzy uczestniczyli w obradach komisyi z prawem głosu doradczego, do wniosku tego przyłączył się p. Pichno. Prezes komisyi odmówił nawet postawienia tego wniosku na głosowanie.

Odmowa ta spotkała się z gorącym protestem ze strony hr. Olsufiewa i p. Bałaszewa.

Hr. Olsufiew złożył w swojem i Bałaszewa imieniu deklaracyę następującej treści: Odmowa uzupełnienia składu komisyi przez wybór nowych członków i zaproszenia osób kompetentnych na zebrania, jakoteż niektóre inne uczynki prezesa komisyi świadczą, że roztrząsany projekt prawa przeprowadzany jest w jakiś specyalny, niebywały dotychczas w Radzie Państwa sposób; czyni to udział w komisyi przedstawicieli mniejszości zupełnie bezużytecznym i zbędnym. Nie chcąc kłaść swego stempla pod pracami komisyi, posłowie Bałaszew i hr. Olsufiew zrzekają się dalszego udziału w jej pracach.

Wtem powstał z miejsca należący do grupy Neuhardta w Radzie Pańatwa, ks. Golicyn i oświadczył, że solidaryzuje się najzupełniej ze zdaniem posłów Bałaszewa i Olsufjewa i również ustępuje z komisyi.

Zdumiony do najwyższego stopnia tą niespodziewaną deklaracyą Kobyliński zwraca się do ks. Golicyna z zapytaniem:

— Jak to, i pan, mości książę, solidaryzuje się z tem co mówili tu ci dwaj?

— Tak, i ja—odpowiada ks. Golicyn.

— Każe pan zaznaczyć to w protokóle?

— Proszę.

Komisya zredukowana w ten sposób z 15 do 8 członków, tym razem już bez żadnych przeszkód, szybko i składnie przyjęła projekt prawa i zatwierdziła projekt referatu komisyi.

Podczas obierania referenta znowu zaszła nieznaczna tym razem chropowatość. Poseł Pichno, któremu zaproponowano, żeby podjął się referowania w imieniu komisyi projektu prawa oświadczył, że aczkolwiek jest zwolennikiem projektu prawa, nie zgodzi się z tymi sposobami, jakimi projekt ten w komisyi został przeprowadzony, a wobec tego roli referenta komisyi nie podejmie się. Kobyliński oświadczył, że sam osobiście zda przed Radą Państwa sprawę ze swego postępowania, a więc referent będzie mógł te kwestyę zupełnie pominąć milczeniem. Wtedy Pichno podjął się referowania projektu prawa.

Po skończonem posiedzeniu Kobyliński zwracał się do ks. Galicyna, hr. Olsufiewa i Bałaszowa z propozycyą aby podpisali referat komisyi, przyczem mogliby dodać od siebie odpowiednie zastrzeżenia. Wszyscy trzej jednakże podpisów swych odmówili.

A więc projekt prawodawczy o wyodrębnieniu Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego, aczkolwiek nie bez awantur, został przez komisyę rozpatrzony i zostanie wniesiony na plenum Rady w niezmienionej redakcyi Dumy Państwowej.

W poniedziałek, w dn. 11 czerwca odegra się ostatni akt tego okresu walki, o szmat naszej ziemi, okresu, który im bardziej ku końcowi się zbliża, tem o większy niepokój i zdenerwowanie dzisiejszych zwycięzców przyprawia. Miejmy nadzieję, że będzie to zwycięstwo Pyrrhusowe.

Tajemnica wyjaśniona.

Wyjaśnione zostało, że tajemniczy dramat w Bruges rozegrał się wyłącznie na tle romantycznem i że rojaliści portugalscy nie mieli z nim nic wspólnego. Okazało się, że rzekomy p. Carustier był wistocie p. Pawłen Cardinal studentem medycyny z Nantes. Osobistość jego stwierdził brat jego, który brzybył z Nantes Oświadczył on, że brat jego odebrał sobie życie z miłości wraz z pewną rozwódką z Nantes. Wobec tego upadły wszelkie rozległe domysły snute na tle tego dramatu.

Z życia prowincyi.

Radomyśl, *w czerwcu.*

W złej skórze, jak mówią, była niedawno sprawa budowy kolei z Radomyśla do Irszy, gdyż na ratunek musieli jeździć do Petersburga prezydent miasta, marszałek i prezes ziemstwa. Ratowali dobrze i przywieźli nam zapewnienie, że jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa. Tyle razy słyszeliśmy już podobne zapewnienia, że w końcu przestajemy wierzyć; jest też obecnie wśród nas tylu Tomaszów niewiernych, że zanim ostatni z nich przekona się osobiście o prawdopodobieństwie tych obietnic, z pewnością pierwszy wierzyć przestanie.

Niestety inicyatorowie projektu zbyt mało posiadają altruistycznych uczuć i chociaż nas zapewniają, że w roku przyszłym będziemy do Irszy jeździć koleją—coraz to mniej wierzymy tym zapewnieniom, wpadamy w coraz to większy pesymizm.

Od pierwszego czerwca zaczął wychodzić trzy razy tygodniowo „Radomyślanin" pod redakcyą p. Ch. Feldmana. We wstępnym artykule redakcya zaznacza, że niema zamiaru rywalizować z wielkiemi codziennemi gazetami, lecz będzie służyć bezstronnie interesom i potrzebom miejscowej ludności, zwłaszcza zajmować się będzie sprawami pracujących warstw społeczeństwa i będzie dawać czytelnikom w swoich skromnych łamach „wszystkiego potroszku"...

Starania zarządu miejskiego o otwarcie żeńskiego gimnazyum nie dały jeszcze pomyślnych wyników, chociaż miasto ofiarowało subsydyum roczne w kwocie 1,000 rb. w ciągu pierwszych sześciu lat. Wobec tego, że większość mieszkańców naszego miasta stanowią żydzi, władze szkolne zakwestyonowały potrzebę założenia gimnazyum.

Zarząd miasta, niepodzielając motywów odmowy i nie chcąc, ażeby dziatwa chrześcijańskich wyznań padała ofiarą nieuctwa dlatego, że w gimnazyum znajdzie się większy stosunkowo procent żydówek, rozpisał odpowiednią ankietę, która wykazała, że na 302 chcących się uczyć dziewczynek, tylko 105 będzie żydówek.

Po przedstawieniu tych cyfr otrzymano od kuratora szkół odpowiedź, że otwarcie gimnazyum zasadniczo jest postanowione, rozchodzi się tylko o budynek szkolny, pensye nauczycielek i t. p.

Pani Railan zawiadomiła radę miejską, że odpowiednią bibliotekę, jakoteż wszystkie przybory szkolne, niezbędne dla otwarcia dwóch klas przygotowawczych i czterech klas normalnych, ofiaruje miastu bezpłatnie.

Wobec tego oświadczenia, obecnie już tylko od gorliwości zarządu miejskiego zależeć będzie termin otwarcia gimnazyum żeńskiego w Radomyślu.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów.*)

— **Zytomierz**, *7 czerwca.* Dnia 4 czerwca na cmentarzu miejscowym złożone zostały zwłoki ś. p. księdza prałata Erazma Szatrzyckiego.

Ulegając niemocy podeszłego wieku, od kilku lat ś. p. ks. prałat Szatrzycki usunął się z widowni życia, cześć jednak, jaką się cieszył ogólnie i pamięć jego zacnych czynów zgromadziła liczne zastępy, pragnących oddać ostatnią posługę świątobliwemu kapłanowi. Na nabożeństwie żałobnem, poprzedzającem wyprowadzenie zwłok, ks. Skalski wypowiedział nad trumną ś. p. ks. Szatrzyckiego serdeczne słowa pożegnania, wyciskając łzy żalu za tym, który jak najlepszy pasterz i przewodnik wiódł rzesze zacnym przykładem po drodze cnoty i prawości. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemawiał ks. kanonik Szuman.

Miasto wyludnia się i pustoszeje z końcem roku szkolnego—mnóstwo młodzieży rozjechało się już na wakacye, niektórzy opuścili Żytomierz na zawsze, udając się do zakładów wyższych.

Dyplomy z ukończenia gimnazyum otrzymali następujący polacy: I gimnazyum męskie: T. Dyakowski, P. Zagórski, M. Puchalski, W. Jaworski, L. Dyakowski, W. Kwiatkowski, K. Zakrzewski, F. Korycki, H. Krukowski, J. Kulesza, J. Lewicki, K. Łukasiewicz, J. Suryn, K. Bylczyński, H. Niepokulczycki, T. Pieńkowski, W. Twardowski i J. Biniewski. II gimnazyum męskie: W. Banaszkiewicz, W. Zawadzki, J. Przybyszewski, K. Humiecki, W. Obrembski, A. Pieńkowski i F. Rzeszowski. Gimnazyum Maryjskie żeńskie: Z. Bortnowska, A. Czoborowska, J. Kulicka, H. Laskowska, S. Malinowska, J. Szumska, R. Szymkiewiczówna, H. Widawska, A. Zubowska, J. Warpechowska i H. Wernerówna. Gimnazyum żeńskie Owsiannikowej: W. Perłowska, Z. Dzierżanowska, H. Dziewanowska, M. Dlougi, M. Konczycka, A. Krzyżanowska, H. Leśniewska, M. Medyńska, M. Skokowska, J. Sikorska i M. Czeszejko-Sochacka. Gimnazyum żeńskie Stebłowskiej: A. Raduska i C. Leśniewska.

Włoszek.

— **Uroczystości jubileuszowe.** Dn. 16 czerwca solennemi nieszporami rozpoczną się uroczystości jubileuszowe kościoła lubomlskiego z powodu 500-lecia istnienia tegoż kościoła. Uroczystości trwać będą 17 i 18 czerwca r. b.

— **Mosty na błoniach miejskich.** Zarząd miejski Żytomierza zwrócił się do dowódcy garnizonu żytomierskiego z oświadczeniem, że oddziały wojskowe, nie mając na to pozwolenia od miasta, odbywają swe musztry na błoniach służących za pastwiska dla bydła. Wydeptują w ten sposób trawę i rozpędzają pasące się bydło. Naraża to miasto na szkody, wobec czego zarząd miejski prosi o zaniechanie musztr na błoniach miejskich.

— **Napad bandycki.** Dnia 5 czerwca wieczorem wyruszył ze stacyi Łargi szereg powozów, wiozących podróżnych do Kamieńca. Po przebyciu przeprawy w Ujściu i po danlu wypoczynku koniom powozy ruszyły dalej. Wtem w pobliżu wsi Paniowiec do jadącego na przedzie powozu przyskoczyli jacyś nieznani ludzie i po skomenderowaniu: „Stój! Nie ruszać się. Ręce do góry!" zatrzymali konie i zażądali od pasażerów pieniędzy. Żądanie ich było natychmiast spełnione, tymczasem nadjechał następny powóz, bandyci uczynili z nim to samo co i z pierwszym, który tymczasem zostawili pod dozorem jednego ze swych towarzyszy, zakazawszy mu uprzednio ruszać się z miejsca. W ten sposób, bez przeszkód prawie ograbili bandyci koło 8 powozów. Stangreci dalej jadących powozów, słysząc rwetes i okrzyki bandytów zawrócili konie i umknęli z powrotem do Łargi. Jadący w jednym z ostatnich, zatrzymanych przez rabusiów powozów artysta trupy dramatycznej z Winnicy Borodin i nauczyciel kamienieckiej szkoły dwuklasowej Osiecki grozili bandytom, że będą do nich strzelać, gdy wszakże wobec braku broni nie zrobili tego, bandyci którzy na razie byli onieśmieleni, rzucili się na nich i tak dotkliwie ich zbili, iż ci musieli po przyjeździe do Kamieńca uciekać się do pomocy lekarskiej. Wśród poszkodowanych znajdowali się student uniwersytetu p. Farenholc, obywatel ziemski pow. lityńskiego p. Adam Pułaski, któremu bandyci zabrali 237 rb. w gotówce, oraz, pułkownik dymisyonowany Trocki, któremu zabrali bandyci szablę i rewolwer.

Po dokonaniu rabunku bandyci, grożąc wciąż rewolwerami, kazali woźnicom zawrócić i jechać w kierunku Łargi. Sami zaś wyczekawszy chwilę udali się w odwrotnym kierunku. Dopiero po upływie pewnego czasu podróżni zdołali nakłonić woźniców do zawrócenia do Kamieńca.

Natychmiast po przybyciu poszkodowanych podróżnych do Kamieńca tameczne władze policyjne rozpoczęły poszukiwania bandytów, a jednocześnie przystąpiono do badania poszkodowanych.

Umiastowienie tramwajów.

Przy końcu 1914 r. upływa termin koncesyi Towarzystwa tramwajów miejskich i miasto otrzymuje prawo wykupu przedsiębiorstwa, przyczem, według brzmienia umowy, winno wypłacić Towarzystwu 10-krotną sumę przeciętnego czystego dochodu z 5 lat ostatnich. Ze względu na zbliżający się termin wykupu, elektrotechnik miejski inż. Kaniewiec z polecenia prezydenta miasta dokonał obliczenia przypuszczalnej sumy, jaką miasto będzie musiało zapłacić Towarzystwu tramwajowemu, oraz obliczył przypuszczalne dochody i wydatki miasta w ciągu 2 pierwszych lat po umiastowieniu przedsiębiorstwa, w razie wykupu jego dn. 1 stycznia 1915 r.

Według posiadanych danych ogólny dochód T-wa za 3-lecie od 1906 do 1908 r. podniósł się o 13,1 proc., a w ciągu 3-leci 1909—1911 r. — o 12,8 proc. (ponieważ w r. 1909) otwarte zostały nowe linie tramwajowe. Dalszy przyrost dochodu inż. Kaniewiec określa na 12 proc. do czasu wykupu i 10 proc. po umiastowieniu. Na podstawie takich danych, (opartych na sprawozdaniach Towarzystwa tramwajowego) ogólny dochód brutto z eksploatacyi tramwajów za ostatnie 5 lecie tak się przedstawia w r. 1910 — 2,781,120 rb.; w r. 1911— 3,165,997 rb, w r. 1912 — 3 545,910 rb., w r. 1913—3,971,400 rb. i w r. 1914 — 4,448,000 rb.

Następnie, po umiastowieniu **miasto osiągnie z tramwajów dochodu brutto: w r. 1915— 4 892 800 rb., w r. 1916 — 5,382,080 rb.**

W celu **wyjaśnienia cyfry wydatków** inż. Kaniewiec obliczył stosunek ich do dochodu brutto w okresie 1906—1911 r. i na podstawie swego obliczenia określił go w wysokości 48,5 proc. do r. 1915 55 proc. po umiastowieniu przedsiębiorstwa. W ten sposób wydatki w r. 1912 mają wynieść 1,719,325 rb, w r. 1913—1,925 935 rb. i w r. 1914 —2,157,280 rb. Z tego wynika, iż czysty zysk wyniesie w r. 1912—1,826,585 rb. w r. 1913—2,045 465 r., w r. 1914—2 290,720; w latach zaś 1910 i 1911 (według sprawozdań Towarzystwa wynosił on: 1,443,221 rb. i 1,629 589 rb.)

Obliczywszy na podstawie cyfr powyższych 10 krotny przeciętny zysk za pięciolecie 1910 — 1914, otrzymujemy cyfrę 18,471,100 rb. Dla otrzymania pełnej sumy, jaką miasto musiałoby zapłacić za wykup w r. 1915 należy dodać jeszcze dopłatę za linię zwierzyniecką a zapewne i za linię do Puszczy Wodnej oraz za bilety dla urzędników zarządu miejskiego; dlatego też powyższą sumę należy zaokrąglić do 21 milionów.

Jednakże, zdaniem inż. Kaniewca, dla uniknięcia jakichkolwiek nieprzewidzianych wypadków, pożyczki na wykupienie tramwajów należałoby zaciągnąć w sumie 25 mil. rb. W najgorszym wypadku, gdyby zrealizowano ją według kursu 90 za 100, miasto otrzymałoby gotówką 22,500,000 rb, z czego około miliona trzeba będzie wydać na ulepszenie przedsiębiorstwa.

Ponieważ według poprzednich obliczeń dochód miasta z tramwajów ma wynosić w r. 1915—4,892,800 rb., a w r. 1916—5,382,080 rb, wydatki zaś stanowić mają 55% dochodu *brutto*, t. j. w r. 1918—2,689,500 rb. i w r. 1916—2,959,300 rb., wynikiem z tego, iż czysty zysk równać się będzie w r. 1915—2 203.300 rb a w r. 1916—2,423,080 rb. Z dochodu tego wypadnie odliczyć na opłacenie procentów od pożyczonego kapitału i jego amortyzacyę—6%, t. j. 1,500,000 rb. rocznie, oraz 250 tys. rb. procentu od dochodu na korzyść skarbu. Po dokonaniu odejmowania wypadnie, iż w najgorszym nawet razie, po opłaceniu wszystkich wydatków, procentów i amortyzacyi, zaraz w pierwszym roku po umiastowieniu tramwajów miasto otrzyma z ich eksploatacyi 453,300 rb. w następnym zaś roku za—1916 – 623,300 rb. czystego dochodu.

Kapitał Towarzystwa tramwajowego składa się z 28 tys. akcyi, czyli, w razie wykupienia przedsiębiorstwa za 21 mil. rb., miasto zapłaci po 750 rb. za akcyę, w razie zaś realizacyi pożyczki po 90 za 100 — po 833 rb. za akcyę.

Należy dodać, iż całe obliczenie powyższe oparte zostało na sprawozdaniach towarzystwa tramwajowego, które co do wielu pozycyi zostały przez miasto zakwestyonowane; niezależnie od tego wszystkie cyfry i wywody swego obliczenia inż. Kaniewiec zastosował do wypadku, gdy wszystkie warunki i okoliczności złożą się na niekorzyść miasta.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Małgorzaty Kr.
Jutro 11 (24) Małgorzaty Kr.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51
Zachód słońca o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 24

Kalendarzyk Historyczny.

23 czerwca n. st.

Roku 1812. Straż przednia Wielkiej Armii zbliża się do Niemna, dzielącego Rosyę od Księstwa Warszawskiego.

— **Zatwierdzenie pożyczek wystawowych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwały kijowskiej rady miejskiej z dn. 28 lutego — 5 marca r. b. w sprawie zaciągnięcia w jednej z instytucyi kredytowych pod zastaw nieruchomości miejskich pożyczki w sumie 250 tys. rubli na budowę na placu wystawy hal targowych, budynku dla głównej restauracyi i 2 pawilonów.

Ministerstwo zgodziło się również z uchwałą rady o udzieleniu przez miasto komitetowi wystawy zapomogi w sumie 30 tys. rubli.

— **Serwituty miejskie.** Zgodnie z wnioskiem komisyi kanalizacyjnej i uchwałą rady miejskiej, prezydent miasta wszczął starania w sprawie nadania miastom w drodze prawodawczej prawa na przymusowe ustanawianie serwitutów na korzyść miast w wypadkach, gdy tego wymagają interesy miejskie.

— **Finanse miejskie.** Jest rzeczą znaną, iż obecny stan finansowy Kijowa nie można nazwać nawet zadawalającym. Wobec braku środków na pokrycie wielu niezbędnych wydatków, rada miejska asygnowała nie na rachunek przewidzianych i zatwierdzonych kredytów, lecz pod nazwą „wydatków tymczasowych", na rachunek przyszłych pożyczek. Pożyczki te uchwalono zaciągnąć na najrozmaitsze roboty (ogółem 27 przedsięwzięć), jako to: ukończenie budowy gmachu biblioteki i komory celnej, zabrukowanie ulic, uporządkowanie ogrodu Cesarskiego, na budowę nowego domu kontraktowego (1 milion), na urządzenie studni artezyjskich, wykończenie hal targowych, rozszerzenie szpitala Aleksandrowskiego i rzeźni miejskich i t. p., słowem na urządzenia, posiadające pierwszorzędne znaczenie dla miasta. Ogólna suma projektowanych pożyczek przekracza 4 i pół mil. rub.

Sprawa zezwolenia na zaciągnięcie powyższych pożyczek obligacyjnych rozpatrywana była w tych dniach na posiedzeniu gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich pod przewodnictwem p. o. gubernatora p. Kaszkarewa, przyczem komisya nie uznała za możliwe zatwierdzić odnośne uchwały rady miejskiej, motywując swą decyzyę brakiem dostatecznych danych o projektowanych pożyczkach.

Jednocześnie komisya gubernialna wypowiedziała się przeciwko przyjętemu przez radę miejską systemowi wydatkowania sum miejskich „na rachunek wydatków tymczasowych" i skasowała wszystkie uchwały rady, dotyczące tego rodzaju wydatków. W ten sposób skasowane zostały uchwały: o asygnowaniu 1,500 rub. na przyjęcie wycieczki bułgarskiej, 200 rub. na pomnik M. Skobelewa w Moskwie, o asygnowaniu gratyfikacyi pracownikom miejskiej biblioteki za prace przy przenoszeniu biblioteki, o powiększeniu emerytury b. bibliotekarzowi S. Jaroszewskiemu o 300 rub. rocznie i o asygnowaniu 2,000 rub. na rozpoczęcie robót przy budowie sztolni w ogrodzie Cesarskim, na rachunek przyszłej pożyczki w sumie 40,000 rub.

— **Słuszne żądanie.** Prezes komisyi kontrolującej roboty brukowe p. J. Ekster złożył na ręce prezydenta miasta wniosek, w którym wskazuje na konieczność zamiany drewnianych mostków nad wylotami kanałów burzowych, znajdujących się na ul. Proreznej, Funduklejowskiej i innych na żelazne dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków z powodu zbyt słabej konstrukcyi mostków obecnych.

— **Zatwierdzenie uchwał.** Gubernator kijowski zatwierdził wszystkie bez wyjątku uchwały ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego powiatu lipowieckiego.

Syn Towiańskiego.

„A oto przez ideę wnikając w ducha, czuję w złotach mesyanicznych wieczność dążenia ku Najwyższości, żar wieczystej „modlitwy o świętość" — a nadewszystko ową wiarę, do której dochodzimy dziś zwolna, dziwnemi nieraz kolejami życia—wiarę w *Tajemnicę, która władnie pozazjawiskowym światem— w Życie, które po przez śmierć idzie w ekuiście, w moc Ducha, która po przez Zło spełni cud Królestwa Bożego na ziemi...*"

(Andrzej Baumfeld).

W maju r. b. spoczęły na cmentarzu krakowskim zwłoki syna mistrza Andrzeja, ś. p. Kazimierza Towiańskiego...

Nazwisko to posiada dotychczas dla nas urok głębokiej a niezbadanej tajemnicy, wybłyskając z cmentarzyska największych grobów polskich w roztoczy złotych, praesnutych kirem, płomieni ojczystego mesyanizmu..

Gromadą duchów przeczystych zaludnia się wyobraźnia, odtwarzając tę chwilę znamienną, gdy Mickiewicz zapraszał „łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie... w kościele katedralnym paryskim Notre-Dame de Paris. w intencyi przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana..."

Tego dnia (27 września 1841 r.) przemówił po raz pierwszy od ołtarza—Andrzej Towiański, zapowiadając rodakom „w dziesięcioletniej rekolekcyi na obcej ziemi" przygotowanym: — „epokę chrześcijańską wyższą, która otwiera się dziś na świecie i Sprawę Bożą, która do tej epoki wprowadza człowieka..

„Koło sług Sprawy Bożej", które od tej godziny dokoła mistrza grupować się poczęło, rosło coraz bardziej.

Z mroku lat zmarłych wysnuwają się jasne postacie: Mickiewicza, Słowackiego, Karola Różyckiego, Ludwika Nabielaka, księdza Duńskiego i tylu innych...

Staje przed nami i wieszcz—asceta, mąż siły ducha przeogromnej i kryształowej, Seweryn Goszczyński, który trzydzieści ostatnich lat życia Sprawie poświęcił i aż do grobu Nauce wiernym pozostał.

I—Karol Baykowski jedna z najbardziej świetlanych postaci towianizmu—„prawdziwy święty pośród towiańczyków—iście serafi cka dusza. Nie rozległość wiedzy, czy nauki, nie piękno stylu w pisanem, czy mówionem słowie, jedynie głęboka, dostojna prostota w połączeniu z wielką, łagodną stanowczością tworzą istotę charakteru tej postaci, bez której towianizm byłby wprost niezupełny" *).

I ów mąż, wreszcie, krwią nam obcy, a w ojczyźnie swej znaczny i wśród najczystszych serc i najtęższych umysłów odradzającej się Italii miejsce poczesne zajmujący, senator Tancred Canonico, który w przedmowie do dzieł Andrzeja Towiańskiego za jego staraniem w Turynie (1897) wydanych, swój związek duchowy z Mistrzem takiemi słowami zachwytu i wdzięczności określa.

„Podczas dwudziestu siedmiu lat życia Andrzeja Towiańskiego utrzymywałem ciągle z nim stosunki, a już niemal pół wieku upływa od czasu, jak sumiennie pracuję nad tem, co przez niego spełnione zostało..."

„Za jego pomocą poznałem sam siebie; zrozumiałem czego Bóg wymaga od człowieka w epoce obecnej, aby położyć kres cierpieniom, uciskającym tak pojedyńczych ludzi, jako też ludy i rządy; poczułem w duszy niebieski powiew nowych czasów, w których ludzkość zostanie pocieszona, o ile ludzie poczną zwracać się szczerze do Boga i spełniać w życiu swem prywatnem i społecznem Słowo Boże, tę Wolę Bożą, dla człowieka ucieleśnioną, żyjącą, ujawnioną w Chrystusie Panu..."

„...Zaprawdę, co innego czytać słowa jego ucieleśnione na papierze, a co innego było słyszeć je od niego samego, widzieć je żyjącemi w całem jego zachowaniu się i działaniu, odczuwać je jako niebieski promień siły i światła, wnikający do duszy, wstrząsający i poruszający ją do głębi, podnoszący ją ponad mgły ziemskie, budzący w niej bezpośrednio poczucie świata wyższego i obowiązków człowieka w tych czasach..."

„Ale kto trawiony jest głodem i pragnieniem sprawiedliwości, kto bolejąc nad poniżeniem w jakie popadliśmy, zapragnie przyjść i zgłębić te słowa w prostocie, w czułości serca, bez uprzedzenia, ten wkrótce pozna, że ono nie z człowieczego pochodzi źródła, poczuje, że słowo to wskazuje w jedności i w zastosowaniu onem jedyną drogę pewną, zakreślającą szczęśliwy kierunek człowiekowi i ludom. Wśród ciemności i walk, w których się tak boleśnie wijemy, Bóg sam stworzy mu duszę do nowych nadziei, ożywi ją nową siłą, obudzi w niej radosny zapał do bojowania i ufność w zwycięstwo... To co twierdzę jest owocem doświadczenia całego życia mego i odpowiedzialność za to biorą na siebie..."

Od chwili, gdy w archikatedrze paryskiej — ...przeciągająca się głośna modlitwa i płacz wielu przytomnych zakończyły.. akt ogłoszenia „Sprawy Bożej"... gdy sam Towiański padłszy na twarz ze łzami najgłębszego wzruszenia dziękował Bogu za początek i prosił o błogosławieństwo i doprowadzenie do „przeznaczonego końca"—od tych szczytowych chwil polskiego mesyanizmu upłynęło lat siedemdziesiąt...

Z tamtych „pierwszych" a największych wszyscy już legli w grobie...

Zaś dzisiaj spoczął na wieki w ziemi krakowskiej i syn Mistrza, posiadającego niezaprzeczenie „moc" niezwykłą, który i synowi i „braciom" zostawił w spuściźnie Słowo, zawierające pierwiastki wiekuiste i niezniszczalne..

Ś. p. Kazimierz Towiański urodził się w roku 1840 w Ostendzie, jako najmłodszy syn Andrzeja i małżonki jego Karoliny z domu Guttówny, a ojcem chrzestnym był mu Adam Mickiewicz, w domu którego jako kilkoletnie dziecko czas dłuższy spędzał.

W chwili, gdy skończył politechnikę w Zurychu, dokąd Towiańscy po wydaleniu z Belgii i z Rzymu (1843) się przenieśli—wybuchło powstanie styczniowe.

Towiańczycy stanęli w szeregach. Nawet 74 letni generał Karol Różycki do kraju pospieszył, a garść sług Sprawy, uroczyście przez Mistrza pożegnana i pobłogosławiona na grobie Kościuszki w Solurze, zabrała z sobą, jako skarb najdroższy nowe pismo, pełne rad i wskazówek na tę chwilę doniosłą, od której wszakże Towiański bezpośredniego zwycięstwa nie czekał..

Ś. p. Kazimierz również w szeregu walczących się znalazł i pod Grójcem stopień kapitana uzyskał... A potem pobiegły lata dobrowolnego wygnania i fachowej inżynierskiej pracy we Włoszech, które wszakże trwały niedługo, bo wkrótce tęsknota za krajem go zmogła i poczucie obowiązku służenia bezpośrednio ojczystemu społeczeństwu z obcej ziemi wyrwało.

Więc wrócił do Królestwa i objął stanowisko dyrektora cukrowni w Młodzieszynie, aby po paru latach przenieść się do Krakowa—już na zawsze...

Przejąwszy się jeszcze w latach młodzieńczych nauką ojca, do końca życia pozostał jej wierny, głęboko ufając sile ducha polskiego, lecz będąc jednocześnie przekonany, że moc przyszła jeno z gruntownego odrodzenia się wnętrzy tego ducha, jako wspaniały dąb, łaską Bożą ubłogosławiony, wyrośnie.

Do końca też życia pozostawał w ścisłych stosunkach ze szczupłą garścią wyznawców i wielbicieli ojca w kraju i poza krajem, z garścią, która w swych szeregach liczyła ludzi tak niepospolitych, jak nieżyjący już Tancred Canonico, prezes senatu w Rzymie, arcybiskup Passavalli, Attilio Begey adwokat w Turynie, Wincenty Fino, profesor politechniki turyńskiej, d-r filozofii Ludwik Rostagno i tylu innych.

Bo rzecz to dziwna, iż Towianizm w przepastnych głębinach duszy polskiej poczęty najbujniej na obczyźnie zwłaszcza we Włoszech się rozkrzewił.

We Włoszech to, mianowicie po śmierci Andrzeja Towiańskiego (1878) rozpoczęto szereg wydawnictw dzieł Mistrza przy żywym współudziale ś. p. Kazimierza.

W 1882 r. ukazuje się trzytomowe dzieło „Pisma Andrzeja Towiańskiego", ogłoszone u Wincentego Bonno w Turynie w imieniu wszystkich upoważnionych współwyznawców przez Stan. Falkowskiego i Karola Baykowskiego. — W r. 1896 wychodzi biografia Towiańskiego przez Tancreda Canonico, którą w rok potem przełożył i wydał po polsku („Andrzej Towiański") i francusku Karol Baykowski. Są to właściwie wypisy z pism A. T. obok kilku rozdziałów, przedstawiających charakter, postać, życie i stosunki osobiste Mistrza. — W roku 1898—99 wydano w Rzymie „Kilka aktów i dokumentów, odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego. — Z dzieł, które w tej materyi napisano w latach następnych, zanotować się godzi: „Testimonianze di Italiani du Andrea Towianski" Tancredo Canonico, Roma 1903, „Quelques Actes et documents concertant André Towianski et la France" Reims 1905 — W. Szerlecka „Un Saint des temps modernes 1799 — 1878" Paris. — „Andrzej Towiański i Towianizm" p. Andrzeja Baumfelda, Kraków. Nakładem Friedleina 1918.

Na wieść o śmierci ś. p. Kazimierza zjechała do Krakowa jego siostra, wdowa po ś. p. Michale Kulwieciu, niegdyś profesorze szkoły wyższej wojskowej w Petersburgu. zjechało na pogrzeb grono krewnych i **współwyznawców** z Królestwa, z Kijowa, Anglii i Włoch, a w ich liczbie współwydawca dzieł Andrzeja Towiańskiego adwokat turyński Attilio Begey, o którym kilka słów zanotować się godzi.

Ci, którzy osobiście mieli możność z Begeyem obcować, twierdzą, że sprawia on jedno z silnych, trudnych do zatarcia wrażeń, tembardziej, że posiada szczere przez towianizm zaszczepione dla Polski uczucia. Po Tancredzie Canonico to najszczerszy, najwierniejszy nasz przyjaciel włoski, odnoszący się do sprawy polskiej z głębokim, rzetelnym pietyzmem.

W jego to ręce złożone zostały cenne papiery i dokumenty, po zmarłym synie Andrzeja Towiańskiego pozostałe. On je przejrzy i dalsze ich losy określi.

Ed. Paszkowski.

*) *Andrzej Baumfeld* „Andrzej Towiański i Towianizm".

— **Wybory prezydentów.** Gubernator kijowski zatwierdził wybranego przez taraszczańską radę miejską na stanowisko prezydenta miasta radnego I. Krupskiego i na stanowisko członka zarządu m. Taraszczy radnego E. Jacewskiego.

Dziś w Humaniu odbędą się powtórne wybory na stanowisko prezydenta miasta. Na wyborach poprzednich żaden z kandydatów nie uzyskał potrzebnej większości głosów.

— **Reforma podatkowa.** Wczoraj w gubernialnym zarządzie ziemskim rozpoczęła się narada w sprawie reformy podatkowej, mianowicie: przejścia od opodatkowania nieruchomości według szacunku do opodatkowania według dochodowości, oraz w sprawie przeszacowania nieruchomości fabrycznych.

— **Rada lekarska.** Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich skasowała uchwalę ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia gubernialnego ziemstwa kijowskiego, na mocy której polecono zarządowi ziemskiemu opracowanie projektu utworzenia ziemskiej gubernialnej rady lekarskiej.

— **Zmiany w sądownictwie** Wiceprezes kijowskiego sądu okręgowego Postawskij, został mianowany członkiem kijowskiej izby sądowej. Na skutek własnej prośby, z powodu choroby otrzymał dymisyę członek kijowskiej izby sądowej Peters. Zaliczony do ministerstwa sprawiedliwości Wł. Malcew został mianowany sędzią pokoju okręgu radomyskiego.

— **Gratyfikacye dodatkowe.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wiadomość telegraficzną, iż urzędnicy kolei otrzymają gratyfikacye dodatkowe. Główny zarząd kolei asygnował na ten cel 85 tys. rb.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Dn. 9 czerwca w Warszawie w kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Zofią Zarubianką a p. Bolesławem Łopińskim.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Onegdaj póżnym wieczorem na stacyę „Pogotowia“ przyszedł ranny urzędnik kijowskiej filii banku państwowego Anatol Aborski. Rany okazały się postrzałowe — jedna w prawej nodze, druga w krzyżu. Według słów A., o godz. 10 powracał on do domu na wyspę Truchanowa. Gdy przechodził brzegiem Dniepru, w pobliżu przystani rozległy się nagle wystrzały, przyczem A. został raniony. Początkowo A. nie zwrócił na to uwagi i powrócił do domu; wkrótce wszakże rany zaczęły mu dolegać i zmusiły go do udania się w celu opatrunku na stacyę „Pogotowia“. O wypadku A. nie chciał zawiadomić policyi. W dniu wczorajczym policya wszczęła dochodzenia w sprawie powyższego wypadku.

— DOROŻKARZ BANDYTĄ. W tych dniach w nocy dorożkarz, odwożący na Peczersk podchmielonego K., zrabował mu w drodze zegarek złoty z łańcuszkiem, poczem wyrzucił swego pasażera z dorożki i prędko odjechał. Poszkodowany zawiadomił o grabieży policyę, która wszczęła poszukiwania i w d. 3 ym b. m. aresztowała złodzieja w lombardzie, gdzie zamierzał zastawić zegarek. Dorożkarz złodziej okazał się Kłoczkowem.

— NIEUCZCIWA GRA. Niejaki Radzimiński (Luterańska 6) zawiadomił policyę, iż w tych dniach W. Tiureń i L. Burzyński zaprosili go do „Numerów Saksońskich“ przy zaul. Kreszczatyckim, tam wciągnęli go do „dyabełka“ i za pomocą oszustwa wygrali od niego 115 rb.

Tiurina policya aresztowała.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 14 w cytadeli na Peczersku z mieszkania Rudikowej skradziono paszport, 300 rb. i rozmaite dokumenty wartości 1,300 rb. Za kradzież aresztowano Chainirę.

Z mieszkania Griniewicza (Nesterowska 30) skradziono przez otwarte okno maszynę do szycia.

W łaźni Michelsohna przy ul. Karawajowskiej skradziono nauczycielowi P. Paszkowskiemu portmonetkę z pieniędzmi, znaczkiem uniwersyteckim i kwitem na bagaż.

W domu Nr. 51 przy M. Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie Gudziejewa. Sprawców kradzieży Gerasimowa i Leszczenkę ujęto.

Za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi skradziono przyjezdnej Suchorukowej 215 rubli.

— POCIĄGNIĘCIE STUD. GOŁUBIEWA DO ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ. Dochodzenie w sprawie dzikiego wybryku stud. Gołubiewa i jego towarzyszy, którzy w dniu 14-ym maja bombardowali redakcye naszego pisma i „Kijow. Myśli“ zostało przekazane sędziemu pokoju 4 go cyrkułu dla pociągnięcia awanturników do odpowiedzialności z 38 art.

Przed rozważeniem sprawy sędzia pokoju zwrócił się do policyi z żądaniem, aby przeprowadziła dochodzenie w sprawie napadu na każdą z redakcyi oddzielnie i następnie skierowała je do dwóch sędziów pokoju, według miejsca, w jakiem awantura się odbyła.

— W SPRAWIE WYSIEDLENIA Z KIJOWA ŻYDÓW-UCZNI SZKÓŁ MUZYCZNYCH. Wczoraj zakomunikowane zostało policyi kijowskiej nowe wyjaśnienie ministerstwa spraw wewnętrznych, że tylko ci żydzi uczniowie szkół muzycznych podlegają wysiedleniu, którzy nie posiadają prawa zamieszkiwania w Kijowie z mocy innych obowiązujących przepisów.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu № 17 przy ul. Złatoustowskiej otruła się 18-letnia M. Djakonowa.

— WYPADEK ZE STRAŻAKIEM. Wczoraj podczas ćwiczeń spadł z wysokości 7—8 sążni strażak G. Hibadulin i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Pogotowie odwiozło H. do szpitala Aleksandrowskiego.

— KATASTROFA Z SAMOCHODEM. Wczoraj rano ulicą Funduklejowską w górę jechał samochód „Francuskiego garażu P. Prevost i S-ka“ (Laboratorna № 1). W samochodzie znajdował się właściciel garażu i trzech uczni-szoferów. Starszy z uczni siedział na przedniej ławeczce z gospodarzem i kierował samochodem. Nagle w pobliżu teatru miejskiego uczeń nieprawidłowo skręcił ster; samochód, gwałtownie zawróciwszy na lewo, pędem potoczył się po chodniku w stronę werandy restauracyi „Metropol“ i z całej siły uderzył o żelazny słup latarni, który pękł. Z osób, znajdujących się w samochodzie, żadna nie odniosła poważniejszego szwanku. Samochód uległ zepsuciu.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 (22) czerwca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,3	16,0	12,1
Barometr przy 0 w mm.	740,5	740,4	740,3
Stop. wilgotności w proc.	86	75	91
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Z1	Z1	Z.
Zachmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	8
Ilość opadów w mm.	—	0,1	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp powietrza w ciągu doby	18,0
Najniższa	11,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	13,8
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	18,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano przeważnie w centrum i miejscami w pozostałej części Rosyi z wyjątkiem północnego zachodu; temperatura wyższa od normy na północnym wschodzie, wschodzie i miejscami na północnym zachodzie, niższa—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na d. 10 czerwca: ciepło w pasie wschodnim, umiarkowane ciepło na północnym zachodzie i południowym zachodzie, chłodnawo na zachodzie i w części centrum. Deszcze w centrum; przypadkowe deszcze miejscami w pozostałej Rosyi z wyjątkiem północnego wschodu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Aleksy Siewiercow, Artur Abrahamson, inż.; Wiara Abrahamson; Salomon Klaczkin, kup.; A. Stadniczuk; Andrzej Giżycki, ob., z Moskwy; Aleksy Odarczenko, prof.; Marya Szramczenko.

Grand-Hôtel: pp. Sergiusz Mering; Tadeusz Dachowski z Odesy; Dżon Gogan; Robert Szefer; Marya Bennig.

Hotel François: pp. Brunon Bartoszewicki z g. kijow.; Stanisław Wolski z Wilna; Aleksander Kudricki z Czehrynia; Włodzimierz Marcinowski z Moskwy; Teodor Oldenburg; Wiktor Orłow; Antoni Cytowicz ze Zwienigr.; Ignacy Korybut-Daszkiewicz; Dymitr Kotlenko; B. Malewicz; Józef Morż; Stanisław Łychowski z Libawy; Adolf Nejmann z Łodzi; Stefan Piotrowski z Warszawy; Aleksander Prigożyn; B. Prigożyn; M. Ternowski.

Hotel Ermitage: pp. Ludmiła Schmidt v. der Launitz; Roman Sodniczewski, rz. r. st.; Wiara Sotniczewska; Olga Szerstobitowa; Jan Czerkasski Pogorielyj, ob.; Stanisław Borowik, asys. inst. leśn.; Wiara Sokołowa; Franciszek Mielnicki z Latyczowa; Jan Bielousow, dyr. star. c.

Hotel Hładyniuka: pp. Michał Nazwanow, dyr. jałt. c.; Wacław Nikolski, dyr. kuril. c.; Paweł Czepielow; Konstanty Linda, pułk.; Wiktor Perkowicz; Ludwik Szwab, adw. pryw.; Karolina Russowicz z Moskwy; L. Pantielejewa; Wacław Bogolubow; Piotr Stiepanow; Jerzy Dobja, duch.; Sergiusz Sokołow, naucz.; Teodor Titow, inż.

Hotel Francuski: pp. Józef Piasecki, ob.; Adolf Lorcz, ob., z Winnicy; Karol Jordan, ob., z Mironówki; Konrad Nemitz, ob., z Wasylkowa; Józef Stamirowski, ob., z Warszawy; Marceli Łukaszewicz, ob., z Ostrow.; Witold Zenowicz, ob., z Mińska; Antoni Supronowicz, urz. sen., z Petersburga; Ludwik Szymanowski, ob., z Bużanki; Jan Bielakow, doktór.

Hotel Universal: pp. Antoni Jałowski; Włodzimierz Rozen.

Palast-Hôtel: pp. A. Liwszyc, fabr.; Michał Zelbowicz, kup., z Odesy; A. Zilberman, kup.; Jerzy Mikłucho z Radomyśla; Grzegorz Niewiażski, przeds.; Rafał Trocki z Charkowa.

Hotel Rosya: pp. Paweł Chrystianson, kup.; Michał Kowalski; Piotr Żukowski, naucz.; Jan Akuła; Nadzieja Kuszakiewicz; Nadzieja Kasperowicz; Paweł Wariwoda; Franciszek Lombardo; W. Markirow, fabr.; Anna Kaszutina; Aleksander Bergman; B. Popow; Mieczysław Moszczeński; Mikołaj Anochin; Aleksandra Zacharewicz, naucz.; L. Żerebko; Kazimierz Andruszewicz z p. radomyśl.; Eugeniusz Tregubow; Antoni Nikitienko.

KRONIKA POLSKA.

— **Restauracya Wawelu.** W Krakowie odbyło się posiedzenie pełnego krajowego komitetu restauracyi na Wawelu. Uchwalono następujące wnioski:

1) Wobec ogniotrwałości budynku i złego stanu dzisiejszych drewnianych belek z czasów saskich, uchwalono zastąpić strop konstrukcyą żelazno-betonową. 2) Ma być wykonana próba traktowania w cegle surowej fasady na części północnej zamku. Decyzyę poweźmie dopiero następny komitet, któremu, się tą próbą przedstawi, jaki efekt ściany wykonane w cegle surowej tworzyć będą z kamiennymi obramieniami okien w kamieniu pinczowskim. Próba ta również rozstrzygnie o efekcie cegły surowej, kamienia pinczowskiego, oraz murów z pod górskiego kamienia wapiennego łamanego, z którego to materyału wykonane zostały najstarsze części zamku. 3) Kwestyi rozszerzenia drogi dojazdowej na Wawel od strony kościoła OO. Bernardynów nie rozstrzygnięto i decyzyę odłożono do następnego posiedzenia.

Magistrat miasta Krakowa złożył przez wiceprezydenta Sarego nagrodzone projekty na fasadę gmachu Muzeum Narodowego na Wawelu (dawny szpital wojskowy) do oświadczenia się komitetu restauracyi. Sąd konkursowy przyznał pracy Nr. 10, której autorem jest architekt, p. Karol Skawiński, pierwszą nagrodę. W projekcie tym, wskutek usunięcia dzisiejszego ryzalitu środkowego od strony Wisły, korpus główny fasady wyszedł w imponującej całości, a drobne zmiany wprowadzone w otworach okien ryzalitów narożnych usunęły ich szablonową jednostajność, nie pociągając za sobą żadnych zmian konstrukcyjnych w rozkładzie ścian wewnętrznych, a przez ugrupowanie tychże otworów okiennych ryzality zyskały na masie. Projekt fasady od strony podwórza przez wciągnięcie okien II piętra w jeden ciąg fryzu o profilkowanych ramach dodaje tej fasadzie charakteru monumentalnego. Podział architektoniczny głównego ryzalitu, przez pilastry wyodrębnia go korzystnie od tła budynku. Skromne traktowanie ryzalitu narożnego dobrze zamyka całość kompozycyi. Projekt ten nadto w zupełności odpowiada wszystkim warunkom konkursu, jest prosty, nie kosztowny i zastosowany do otoczenia. Komitet oświadczył się stanowczo za tym projektem, z pewnemi koniecznemi drobnemi zmianami. Wobec tego o wyborze projektu decydować rada miasta już nie będzie.

Kierownik restauracyi zamku, p. Hendel, poruszył sprawę parcelacyi gruntów między zamkiem a Skałką. Złożył odpowiednie fotografie i wykazał, że w razie zabudowania tychże, z podestu schodów na Skałce zupełnie nie będzie widoczna sylweta Wawelu. Nadto zaznaczył, że budynki te zasłonią wszystkie malownicze widoki na stoki Wawelu. Komitet uchwalił apelować do wydziału krajowego, aby tenże zwrócił się w tej sprawie do magistratu m. Krakowa.

— **Dom akademicki imienia Andrzeja Potockiego.** We Lwowie powstała instytucya pod tą nazwą, głównie dzięki ofiarności przemysłowca miejscowego p. J. Hermana. Fundowany przez niego „Dom akademicki“, rządzony jest przez kuratoryę, w której skład wchodzi rektor uniwersytetu lwowskiego, dwóch delegatów senatu (obecnie prof. Ignacy Zakrzewski i T..ll), przełożony zboru izraelickiego, delegat czytelni akademickiej, delegat „Zjednoczenia“ i 4 dożywotni członkowie: prof. Askenazy, prof. Bek, dyr. Feldstejn i poseł dr. Loewenstein.

Statut organizacyjny opiewa, że o przyjęciu akademika na mieszkanie rozstrzyga kuratorya, kierując się tą wytyczną, że ponieważ w „Domu akademickim im. Mickiewicza“, przedewszystkiem rezerwowane są miejsca dla młodzieży polskiej wyznania katolickiego, jako najliczniejszego na uniwersytecie, przeto w „Domu akademickim“ fundacyi p. Hermana mają być rezerwowane miejsca dla młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego w stosunku 4 do 3, z tem, iż jeśli w „Domu akad. im. Mickiewicza“ znajdą pomieszczenie polacy-żydzi, to tyleż miejsc otwiera się dla polaków-katolików w Domu akademickim im. A. Potockiego. Mieszkań w nowym „Domu akademickim“ jest 55, dotąd zajętych jest 22. Pokoje mieszkalne urządzone są bądź na dwie osoby, bądź na jedną. Cena wynosi 35 kor. lub 24 kor. Do tego należy urządzenie, usługa i opał. Światło opłaca każdy pensyonaryusz sam wedle zużycia. Światło jest gazowe, a służy także do kuchenek gazowych. Pokoje jasne, urządzone hygienicznie, meble dębowe. Na każdem piętrze znajduje się łazienka do wspólnego użytku. Na III piętrze pomieszczone są pralnie, na dole kuchnie i wielka sala jadalna, w której stołować się mogą także studenci z poza grona pensyonaryuszów. Stołowanie się liczone jest po cenie kosztów. Dom posiada czytelnię pism, dalej werandę na III piętrze ze wspaniałym widokiem na miasto, oraz plac 400 sążni liczący, który obrócony będzie na boisko sportowe. Mnóstwo jest świeżego powietrza, a komunikacyę ułatwia bliskość tramwaju elektrycznego.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij.“ złożyli:

Na budowę kościoła w Czerkasach: pp. Stanisławowa Sroczyńska pamięci męża rb. 50 — Janina Jackowska rb. 5.— Bronisława Podhorska rb 5.

Na kolonie letnie: dzieci dzieciom od Zosi Nowickiej z Odesy rb. 7.

Ubezpieczenie od rozwodu.

—::—

Znana autorka duńska, Karin Michaelis, od dziewięciu lat zajmuje się planem ubezpieczenia od rozwodu.

Utrzymuje, że panny, wychodzące za mąż, powinny być przez wychowanie przygotowane do rozwodu.

Samodzielnie zarabiająca kobieta może zostać spokojniejszą wobec rozwodu, od materyalnie zależnej. Ale nie wszystkie kobiety nadają się do samodzielnego zarobku, również jak nie wszystkie nadają się do małżeństwa. Czynność kobiety-żony, gospodyni i matki — której zamiłowanie do pracy i porządku wytwarzają przyjemną atmosferę domową, w zakresie rodziny — odpowiada pewnej wartości majątkowej. Przy rozwiązaniu ogniska domowego czynność ta staje się zbyteczna. Kobieta wtedy może przyjąć miejsce w domu obcym, jeśli jest młoda, zdrowa i jeśli nie ma dzieci. Ale często położenie takiej kobiety bywa bez wyjścia.

Temu położeniu kobiety Karin Michaelis chce zapobiedz, uważając, że niema dla niej nic tak poniżającego, jak dać się utrzymywać przez męża, z którym się rozeszła może w gniewie i pogardzie, a przyjmować od niego musi, bo sama nie posiada majątku i nie umie zarabiać.

W Ameryce niedawno utworzyło się Towarzystwo zabezpieczające od „kosztów rozwodowych“. Ma ono jednak znaczenie tylko dla Ameryki, gdzie rozwód wymaga kosztownego procesu.

Projekt Karin Michaelis, obejmujący ubezpieczenie od rozwodu, przedstawia się następująco: Każdy ojciec wkupuje swoją córkę do ubezpieczenia na życie, które w razie małżeństwa obejmuje mąż. Ubezpieczenie wtedy zmienia swój charakter, mając ważność tylko w razie rozwodu. Gdy ojciec z własnej woli płaci polisę, dla męża musiałaby być obowiązkowa i stać w odpowiednim stosunku do jego dochodów. Po upływie pewnego czasu należałoby przerwać wypłaty premiów, np. jeśli małżonkowie doszli do wieku, w którym rozwód wydaje się niemożliwy. W razie gdyby ta katastrofa jednak miała nastąpić, kobieta na zasadzie opłacanych w przeciągu kilka lat wkładek miałaby prawo żądać odpowiedniej rocznej pensyi.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Polityka antypolska w Prusach.

Poznań (Wł.). W d. 2 lipca odbędzie się doroczne zebranie komisyi kolonizacyjnej w celu obmyślenia środków najskuteczniejszego wprowadzenia ustawy antypolskiej.

Uroczystości w Pradze Czeskiej.

Lwów (Wł.). Sokoli galicyjscy nie jadą do Pragi na zlot sokołów słowiańskich. Fr. Howorka telegrafował tu, iż nikt nie zapraszał na uroczystości praskie ep. Eulogiusza, Bobrinskiego, Werguna i Dudykiewicza.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Chicago (AP). Po wznowieniu posiedzeń konwentu narodowego—republikanów okazało się, że komisya rugów poselskich nie ukończyła swej pracy i przedstawiła niezupełne sprawozdanie, dotyczące jedynie mandatów uznanych za ważne, w tej liczbie mandatów delegatów Tafta, przeciwko którym Roosevelt protestował. Wniosek Hudley'a usunięcia od głosowania delegatów z zakwestyonowanemi pełnomocnictwami został odrzucony; odrzucono również *votum seperatum* mniejszości komisyi weryfikacyjnej. Znamionuje to poważną wygranę Tafta. Jutro spodziewane są wybory kandydata na prezydenta.

Zaburzenia w Lizbonie.

Lizbona (AP). O g. 11-ej wieczorem na placu Donna-Pedro wybuchnęło 3 bomby. Zabita jedna osoba i kilka rannych. Po mieście jeżdżą patrole wojskowe, rozpraszające zbiegowiska. Rząd używa wszelkich środków w celu utrzymania porządku.

Lizbona (AP). Tłum obrzucił kamieniami senatora Costa, gdy ten ostatni wychodził z gmachu parlamentu. Senator bronił się i strzelał z rewolweru.

Lizbona (Wł.). Prezes ministrów potwierdził w izbie pogłoskę, iż żywioły rewolucyjne

Francesca da Rimini.

Dziwnem się wprost wydaje, dlaczego Shakespeare we wszechludzkość obejmującej twórczości swej dziejom miłości w ramach „Romea i Julii“, nie zaś „Franczeski i Paola“ miejsce wyznaczył. Bo tragizm historyi kochanków z Rimini jest zaiste tak potężny i wstrząsający, że w obliczu jego cała opowieść o miłujących się dzieciach weroneńskich w kroplę ckliwego sentymentu zbiegać się zdaje.

Schakespeare, jak każdy geniusz, twórczą siłą obdarzony, umiał odnaleźć odpowiedni, cechą nieśmiertelności naznaczony temat. Orlim wzrokiem przeszywając otaczające go kłębowisko współczesności i wypadkowości zjawisk, umiał on dostrzedz postać naprawdę tragiczną, zerwać z niej zasłonę pozornej powszedniości, i jaźń jej istotną w łańcuch żelazną konsekwencya powiązanych ogniw zakuć. Tem bardziej niezrozumiałą wydaje się okoliczność, dlaczego tak typowo tragiczne postacie, jak Franczeski i Paola, wymknęły się z pod obserwacyi jednego z najgłębszych obserwatorów ludzkości, i dlaczego zostały zastąpione przez mdłe sylwetki Romea i Julii. Właśnie pierwszy z tych dwu tematów jest tematem doskonale schakespearowskim, czyli doskonale tragicznym.

My, współcześni, operując przebogatą odziedziczoną terminologią, częstokroć w znacznym stopniu zatracamy pojęcie realnego znaczenia poszczególnych jej wyrazów. W liczbie wyrazów tych poczesne miejsce znajduje: „tragizm“, „tragedya“, „tragiczny“. Nie mówiąc już o ustawicznem mieszaniu zawartego w nim pojęcia z—„dramatyzmem“, stosujemy go z łatwością, a nawet szczególnem upodobaniem (po prostu dlatego chyba, że się nam podoba fonetycznie)—do sytuacyi i kolizyi, mających się do istotnego tragizmu tak, jak dajmy na to, cudaczna i fałszywa sztuka nowożytnego repertuaru fortepianowego ma się do melodyko harmonicznych zwojów orkiestry Beethovena czy **Wagnera.**

Jak często wydarza się nam słyszeć opinię „znawców teatru“ o tej czy owej współczesnej sztuce dramatycznej, na sakramentalnym trójkącie małżeńskim opartej: „Tak, to naprawdę—tragiczne!“ Rzecz jasna, że „tragiczny“ jest tu nieprawidłowo użyty zamiast—„przykry“, „denerwujący“, „histeryczny“. I to nie dlatego, iżby „trójkąt małżeński“ miał zasadniczo pierwiastek tragizmu wykluczać—wcale nie,—tylko, że nowożytne „trójkąty“ wynikają w przerażającej większości wypadków ze słabej woli, mazgajstwa, znieprawienia lub sztucznie podnieconej zmysłowości osób czynnych,— podczas kiedy warunkiem nieodzownym tragizmu jest—silna wola i skończenie konsekwentna i prostolinijna indywidualność, dążąca do jasno wytkniętego celu, bez względu na to, czy cel ów jest zły, czy dobry.

Zapewne, słabe echa tragizmu błąkają się i wśród ludzkości współczesnej, a więc rozbrzmiewają i w jej twórczości,—albowiem tragizm, czyli konflikt jaźni z koniecznością dziejową, przestanie istnieć razem z ostatnim człowiekiem,—ale zdrobniała i rozstrzelona jaźń nasza ani wywołać, ani należycie zareagować na potężny cios losu nie potrafi, a więc i los, jakby dopasowując się do objektu swego działania, poraża współczesną jednostkę nie jednym, ale szeregiem drobnych ciosów.

I jak elementy fałszywej i bezdarnej sztuki fortepianowej gatunkowo zdradzają absolutną tożsamość z elementami istotnego dzieła sztuki, ale w kombinacye doskonałe elementy te mogą się powiązać dopiero w intelekcie skupionym i wyższym,—tak i owe drobne ciosy, będąc w istocie swej rozprysłemi cząstkami tejże Ananke, zespolić się ponownie dla ciosu potężnego, czyli stworzyć—tragizm, mogą nie inaczej, jak w obliczu silnej i jednolitej indywidualności.

Stąd też—nowożytna sztuka dramatyczna i odtwarzający ją teatr—noszą na sobie piętno—efemerydy. Całkowicie zaślepiona w ogromie skomplikowanej i ogromnie nieciekawej psychologii mieszczańskiej, stawiająca sobie za cel najwyższy—dostrzeżenie najszybciej znikomych „przeżywań“ słabowolnej, narkotykami zatrutej jednostki, sztuka ta skazana, jest na zagładę bezwzględną, albowiem pozbawiona jest—tragizmu.

Nieśmiertelność może zapewnić tylko tragizm, czysty,ześrodkowany, a przez to po wszystkie czasy zrozumiały.

Tem więc głębsze zainteresowanie wzbudza twór, który pomimo, że w warunkach najmniej odpowiednich powstał, tchnieniem nieśmiertelności został owiany. Po wzgardzony czy też przeoczony przez Schakespeara temat sięgnął w dobie naszej d'Annunzio, i nadał przecież godną treści formę jednej z najgłębiej wzruszających legend ludzkości.

Żywotności tej legendy dowodzi bodaj okoliczność, że przetrwała ona już siedem stuleci, zaś niwelacyjnemu wpływowi czasu może się oprzeć to tylko, co po nad nim i od niego niezależnie bytuje, czyli zjawisko z pod prawa ewolucyi społecznej czy jakiejbądź innej—wyjęte. Miłość, zazdrość, nienawiść, odwaga, wierność, okrucieństwo, żądza władzy i t. p. uczucia—jakościowo stanowiły, stanowią i stanowić będą składniki podstawowe duszy ludzkiej, ilościowo—rzec można, że im dotkliwiej zdrobnienie tej duszy się zaznacza, tem większa jest tęsknota jej do możliwie pełnego emocyi tych wcielenia.

Czas pozostawia nietkniętem to tylko, co jest naprawdę tragiczne, czyli takie tylko konflikty jaźni z prawem konieczności, które ze źródła silnej i prostolinijnej emocyi wytrysły. I jeśli opowieść o dziejach miłości Franczeski i Paola zwycięsko ponad szeregiem stuleci przetrwała, to właśnie dlatego, że zawarte w nich uczucia tchną siłą i prostolinijnością — olbrzymią.

Nowość, niezwykłość, oryginalność—nie grają w tem najmniejszej roli. Współczesne np. wysiłki w tym kierunku wręcz odwrotny zdają się powodować skutek. Objektywnie biorąc, przygoda Franczeski i Paola do najbanalniejszych katastrof ludzkich zaliczona być winna. Gdybyśmy na „niezwykłości“ żywotność jej oprzeć chcieli, wówczas dopiero dostrzeglibyśmy, jak chwiejne naprawdę i nic nie znaczące jest to pojęcie, i jak odrazu poczyna w umyśle naszym olbrzymieć pojęcie—tragizmu, jak szybko wtajemnicza ono nas w istotę rzeczy.

Nieśmiertelność swą kochankowie z Rimini zawdzięczają temu, że żywiołowa, wszechdruzgocząca miłość owładnęła nimi wówczas, gdy splot warunków zewnętrznych urzeczywistnienie tej miłości uczynił niemożliwem;—że prostemu nakazowi tej miłości poddali się oni pomimo wszystko i wbrew wszystkiemu;—że aktu zemsty dokonał na nich również prostemu nakazowi zazdrości ulegający Gianciotto, mąż prawny Franczeski, brat Paola. Poza wybuchem prostolinijnych i silnych namiętności i konfliktem ich z prawem konieczności—w tej przedziwnie prostej koncepcyi nie spotykamy żadnych zboczeń, wykoszlawień i niezwykłych powikłań, drogą których właśnie świat współczesny emocyom swym usiłuje nadać piętno—nadzwyczajności, a więc—rzekomo—i nieśmiertelności.

Czy Paolo i Franceska byli istotnie tem, na co urobiły ich legenda i twórczość artystyczna,—mniejsza o to,—musieli jednak czemś się wyróżniać, skoro w ich właśnie stronę uwaga artystów dotychczas nie przestaje być skierowana. Niewątpliwie zresztą, iż pewną część uroku czerpią oni z tła, na którem tragedya ich miłości rozegrała się. Jest to tło specyficzne: przedświt odrodzenia i heroiczne boje Gwelfów z Ghibellinami.

Paolo i Franczeska należeli do rodzin historycznych. Dzieje tych rodzin znajdujemy w monografiach G. Posocco „Francesca da Rimini secondo la storia e secondo l'arte“ i Charles'a Yriarte'a „Françoise de Rimini“.

Paolo był jednym z czterech synów Malatesty da Verucchio, pana na Rimini, skąd władzę swą roztoczył on na całą niemal Romanię,—wodza gwelfów romańskich. Da Verucchio (1212—1312) był typowym wyobrazicielem politycznych tendencyi średniowiecza italskiego. Jego władza nad Romanią powstała z tychże warunków ówczesnego bytu, co i władza Sforzów, Medycyuszów, Viscontich, Promenzanów, Borgiów i in., z tej konieczności, jaką poszczególne miasta i prowincye italskie odczuwały,—konieczności posiadania na czele swych rządów i armi jednostki silnej, zdolnej bronić je od zakusów zaborczych zawsze czujnych i przebiegłych sąsiadów. Najstarszy z synów da Verucchio (podług Scartazziniego młodszy od Malatestina del Occhio) Giovanni lub Gianciotto, czyli Jan Kulawy, energicznie prowadził w dalszym ciągu dzieło ojca, a wsławił się zwłaszcza w walkach z Ghibellinami. Podobno małżeństwo z Franczeską, córką Guido na Minore da Polenta, miało wynagrodzić mu pomoc, jaką Ravennie zagrożonej od stronników cesarstwa okazał.

Ze wzmianki, jaką w XXVII pieśni „Piekła“ znajdujemy, wnioskować można, że Malatestino Jednooki okrucieństwem o wiele przewyższał brata, a dorównał w niem chyba staremu Malateście. Mianowicie Dante, mówiąc o losach Romanii, nadmienia, że „Stary kundys z psiakiem werukijskim, Od których poszła Montagnii zatrata, Tam, gdzie i dawniej krwawym gryzą pyskiem“ (tłómacz. Porębowicza).

Paolo, młodszy prawdopodobnie od Gianciotta i Malatestina, syn da Verucchio, musiał naprawdę wyróżniać się piękną powierzchownością, skoro nawet breve papieskie mianują go — il Bello.

Bliższych szczegółów o jego życiu nie mamy. W młodym wieku wstąpił on w związki małżeńskie z Beatryczą hrabianką Gaddolo. Brał udział w polityce i walkach stronnictw. Zwycięzca z pod San-Arcangelo, Paolo w r 1282 zostaje mianowany „kapitanem“ czyli „podestą“ florenckim. Bawi tu jednak nie długo i po upływie trzech miesięcy, uzyskawszy dymisyę, wraca „a casa“. W r. 1284 czy 1285, a może nawet 1289 — zabity razem z Franczeską z ręki Gianciotta, niewiadomo z pewnością — w Rimini czy w Pesaro.

Znany tłómacz i komentator Dantego, Edw. Porębowicz, inkryminując Paolowi grzech potrójny: uwiedzenie kobiety zamężnej, żony brata i zdradę żony własnej, całą sympatyę dlań pokoleń współczesnych i późniejszych składa wyłącznie na karb wyszlachetniającej występek — poezyi. Na zasadzie bezstronności historycznej komentator ów nazywa Paola „nicponiem, niekarnym żołnierzem i płochym mężem, ojcem dwojga dzieci, który porzucił dom i służbę, aby bałamucić żonę brata“.

Śmieszną bezsprzecznie byłaby obrona osobistości, która od siedmiu niemal stuleci w wyłączne posiadanie sztuki w rozmaitych jej przejawach przeszła. Jednak, zdawaćby się mogło, że nieliczne kronikarskie wzmianki o życiu i czynach Paola Malatesty, odsłaniają w nim takie rysy charakteru, które wyraźnie odcinają się od tła współczesności. Boccacio podnosi piękno jego rysów na równi z niezwykłą układnością i wykwintnością manier. Z tego, że będąc synem potężnego rodu, dzielnym żołnierzem, podestą florenckim, czyli będąc w posiadaniu wszelkich środków do osiągnięcia ówczesnego ideału — władzy i rabunku — wiodących, jednak za ideałem tym nie dąży, a nawet dobrowolnie (rezygnacya z urzędu we Florencyi) wyrzeka się go, — przebija natura wyższa, szlachetniejsza. W częstej, w stosunku do osobnika naszej generacyi rzekłbym — nerwowej — zmianie miejsca i zajęcia, w niemożliwości zasklepienia się w cnotliwem życiu męża i ojca, — znać niezadowolenie z rzeczywistości, niezadowolenie tak charakterystyczne dla ludzi, wyższym unoszonych lotem, — znać w tem trawiącą żądzę dostąpienia bodaj za cenę życia — jakowejś szczęśliwości niepowszedniej.

Tę cechę genialności (w myśl ponętnej teoryi Weiningera—genialności bez talentu) cudownie wyczuł w nim d'Annunzio, który w akcie III-im swej tragedyi (dyalog z Franczeską, opowieść Paola o pobycie we Florencyi) w usta jego wkłada słowa następujące: „Nieraz bywałem w domu słynnego muzyka Caselli — spotykając tam wielu ludzi wybitnych, między nimi Guidona Cavalcanti, rycerza mężnego, biegłego w układaniu rymów; messere Brunetta, męża uczonego, który niedawno z Paryża był wrócił, i młodzieńca imieniem Dante, syna Alighieri'ego. Upodobałem sobie Dantego Alighieri! Tak pełen był smutku i miłości, z takim zachwytem wsłuchiwał się w tony muzyki, taką błogością zdawało się opromieniać jego oblicze! Pieśń miłosna tak często szlochaniem bezdźwięcznem pierś jego rozpierała, co widząc, i ja szlochałem z nim razem“.

W myśl tej artystycznej hipotezy d'Annunzia Paolo był zatem istotą wrażliwą na piękno, w niem szukającą podniety i balsamu dla piekącej tęsknoty miłosnej. Bije od niego azar—świtającego Odrodzenia.

Jeszcze mniej materyału faktycznego mamy o Franczesce.

Wiadomo tylko, że była córką Guidona Minore da Polenta, pana na Rawennie i Cerwii, i że w roku mniej więcej 1275 poślubiła Gianciotta Malatestę.

Siostrzeniec Franczeski, Guido Novello, miał zaszczyt goszczenia u siebie Dantego w ostatnich latach jego tułaczki, za co poeta wywdzięczył się piękną tercyną w tejże pieśni XXVII „Piekła“:

„Rawenna stoi jak za dawnych panów:
Orzeł Polenty tam swe gniazdo ściele I skrzydłem swojem osłania Cerwianów“. (Tłóm. Porębowicza).

W. T. D.

(D. c. n)

w Lizbonie i Oporto zamierzały w niedzielę dokonać zamachu stanu, rozwiązać parlament i wznowić dyktaturę. Czujność władz zapobiegła zamachowi.

Lizbona (Wł.). Wobec zajść na placu Don-Pedra dokonano licznych aresztowań.

Na Węgrzech.

Budapeszt (AP). Wszyscy deputowani opozycyi w liczbie 117 zwrócili się do ludności, wzywając ją do protestu przeciwko pogwałceniu konstytucyi i praw narodowych.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb (AP). Aresztowano pisarza Mianowicza za artykuły krytyczne o ustroju wprowadzonym przez Cuwaja.

Budapeszt (Wł.). Komisya nietykalności poselskiej postanowiła wydać władzom sądowym posła Kovacsa.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). Włochy zawiadomiły mocarstwa, iż w razie niezaprzestania przez Turcyę wojny w Trypolisie flota włoska będzie zmuszona do bezwzględnej akcyi wojennej na morzu Egejskiem.

Włoskie ministerstwo kolonii.

Rzym (AP). Izba posłów większością 209 głosów przeciwko 22 przyjęła projekt prawa o utworzeniu ministerstwa kolonii.

Asquith o walce ze strajkami.

Londyn (AP). Asquith przyjął deputacyę związku izb handlowych, która polecała ustanowić w celu walki ze strajkami odpowiedzialność pieniężną związków robotniczych, wypowiedziała się za koniecznością przeciwdziałania taktyce zastraszania i za utworzeniem przymusowych sądów rozjemczych. Asquith odpowiedział, iż przyjęcie roli pośrednika i sędziego w starciach pracy z kapitałem nie odpowiada funkcyom rządu. Asquith i jego koledzy przyjmowali podobne obowiązki tylko podczas okoliczności wyjątkowych, gdy zahaczano o narodowe interesy kraju. Na zakończenie Asquith zaznaczył, że ani kapitał, ani praca nie powinny posługiwać się przemocą.

Strajk marynarzy.

Bordeaux (AP). Miejscowi zaregestrowani marynarze uchylili wniosek o rozstrzygnięciu spornych kwestyi przez sąd rozjemczy.

Marsylia (AP). Wczoraj z rana nie wypłynęły z portu statki. Zarząd transatlantyckiego towarzystwa żeglugi postanowił przerwać ruch.

Paryż (Wł.). Wszystkie przedsiębiorstwa żeglugi morskiej oprócz „Messameri" i „Emaritime" odmówiły rządowi utworzenia sądów rozjemczych.

Havre (AP). Zaregestrowani marynarze zgodzili się na sąd polubowny, zaś właściciele statków nie życzą go sobie. Zastrajkowała załoga przybyłego tutaj statku „Savoy".

Marsylia (AP). Zaregestrowani marynarze zgadzają się na sąd polubowny.

Podróż hr. Terauczi.

Seul (AP). Wyjechał do Japonii generał-gubernator Korei, hr. Terauczi. Podróży hrabiego nadają wielkie znaczenie w związku z pogłoskami, iż będzie on mianowany prezesem gabinetu ministrów.

Pożyczka chińska.

Londyn (AP). Wobec podpisania w Paryżu umowy w sprawie pożyczki chińskiej w miarę potrzeby będą odbywać się narady przedstawicieli grup bankowych 6-ciu mocarstw. Chociaż zgodnie z punktem zasadniczym porozumienia każde mocarstwo realizuje swoją część pożyczki na rynku wewnętrznym, jednak, przy pewnych warunkach, mocarstwom biorącem udział w pożyczce będzie nadane prawo realizacyi i zagranicą.

Katastrofa kolejowa.

Londyn (AP). Ekspress „Manchester-Lead" wykoleił się w pobliżu Tormordenu. Trzy wagony rozbiły się. Trzy osoby zabite, 20—30 rannych.

Katastrofy lotnicze.

Berlin (AP). Na aerodromie wojskowym w Döberitz porucznik Falkenheim spadł na monoplanie z wysokości 30 metrów. Lotnik został zabity.

Wiedeń (Wł.). Lotnik Krezner, który wzniósł się na nowozbudowanym monoplanie malarza Burviana, runął z wysokości 80 metrów i odniósł śmiertelne rany. Aparat został strzaskany.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Szachsewenowie ograbili wieś Irdimus w pobliżu Ardebilu.

Tabrys (AP). Z Basmindżu pociągnął na Serab oddział rządowy złożony ze 100 osób pod dowództwem Reszyd-ul-Mulka.

Podróż kanclerza rzeszy niemieckiej.

Berlin (Wł.). Kanclerz rz. niem. po podróży do szcher finlandzkich uda się na kuracyę do Gasteinu, poczem będzie rewizytować hr. Berchtolda w Wiedniu.

Z Chin.

Szanhaj (AP). Wobec popłochu w Kantonie wysłano tam wojska angielskie z Hongkongu.

Po rozwiązaniu III Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." przytacza następujące życzenia posłów, wypowiedziane pod adresem 4-ej Dumy: Milukow życzy przyszłej Dumie, by nie była podobna do swej poprzedniczki.

Rodiczew życzy, by podczas wyborów prowadzono sumienną walkę.

Szingariew życzy więcej niezależności.

Glebew — zwalczyć reakcyę.

Rodzianko — mniej partyjności, a więcej wzajemnego zaufania.

Krupienskij—patryotyzmu 3-ej Dumy.

Nad Leną.

Bodajbo (AP). Senator Manuchin d. 8 czerwca został zaszczycony następującym telegramem Najjaśniejszego Pana: „Polecam panu oświadczyć robotnikom kopalni złota leńskiego towarzystwa Moją wdzięczność za wyrażone Mnie wiernopoddańcze uczucia

MIKOŁAJ".

Telegram Najjaśniejszego Pana został przesłany w odpowiedzi na najpoddańszy telegram senatora Manuchina z d. 7 czerwca.

O otrzymaniu telegramu Najmiłościwszego senator ogłosił robotnikom i polecił ogłoszenie wywiesić we wszystkich koszarach i rozdać takowe robotnikom.

Z lotnictwa.

Odesa (AP). Lotnikowi wojennemu Andriadiemu, zezwolono na dokonanie wzlotu z Odesy do Moskwy z przystankami w Kremieńczugu, Połtawie i Charkowie. Z Odesy lotnik wyruszy dn. 10 czerwca.

Pożar.

Syźrań (AP). We wsi „Krasnej Polanie" spłonęło 63 domy i znaczna ilość zboża w spichrzach. W ogniu zginęło dwoje dzieci.

Bankiet.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Dumy, zwolennicy projektu budowy floty z Rodzianką na czele wydali bankiet na cześć przedstawicieli ministerstwa marynarki.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczają pogłosce, iż Reinbot otrzyma nową nominacyę.

Rewizya.

Petersburg (Wł.). Dokonano rewizyi w redakcyi pisma „Zawiety".

Bank nacyonalistyczny.

Petersburg (Wł.). „Riecz" pisze, iż „Dom przemysłu rosyjskiego", kierowany przez p. Korowko jest pierwszą próbą nacyonalizacyi kredytu. Klientela banku—szeregi nacyonalistów. Pierwsza próba kosztuje milion. Korowko jest zwiastunem nacyonalistycznej wiosny. Z wiosennej próby można sądzić o rozmiarach jesiennego żniwa.

Zmiana ambasadora.

Petersburg (Wł.). Krąży pogłoska, iż ambasadorem rosyjskim w Paryżu będzie mianowany ambasador w Wiedniu Giers. Izwolskij zostanie translokowany.

Różne.

Wiedeń (AP). Przybył tu regent Persyi.

Koburg (AP.) Wielka księżna Wiktorya—Adelajda powiła córkę.

Berlin (AP.) Statek „Planet", dokonywujący pomiarów morskich odnotował na oceanie Indyjskim w odległości 40 mil. od północnego wybrzeża Mindanao największą ze zbadanych dotychczas głębokości morza—9,786 metrów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Wieczorne posiedzenie z d. 8 czerwca.

(Dokończenie).

Po przemówieniu *Lisiczkina* interpelacye do namiestnika kaukaskiego zostają przyjęte jednogłośnie.

Następnie Duma Państwowa przyjmuje formułę październikowców, uznającą za konieczne bezzwłoczne wyznaczenie rewizyi senatorskiej działalności administracyi okręgu terskiego.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad interpelacyą w sprawie frakcyi soc.-demokratycznej 2-ej Dumy Państwowej.

Milukow odczytuje deklaracyę kadetów, wskazującą na to, iż od dnia zabójstwa Juszczyńskiego do chwili obecnej agitacya pogromowa wszczęta z powodu tej sprawy nie ustaje. Legendę o zabójstwie rytualnem, podjętą przez organizacye prawicowe, poruszono na trybunie Dumy. Ogłoszenie nowych danych rzuca światło na tę ciemną sprawę. Wobec tego kadeci występują z wnioskiem bezwłocznego poddania pod obrady interpelacyi w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego. W przeciwnym razie 3-cia Duma przejdzie do historyi z pieczęcią moralnego popierania dzikiej legendy, puszczonej w obieg przez zawodowych przestępców i podtrzymywanej przez zawodowych sprawców pogromów. (Hałas i protesty na prawicy. Oklaski na lewicy).

Zamysłowskij oznajmia, iż prawica będzie głosowała za bezzwłocznem rozważaniem interpelacyi w sprawie Juszczyńskiego, ale naturalnie z innych zasadniczych względów. Zamysłowskij uważa, iż nowe okoliczności wykryte jakoby w sprawie Juszczyńskiego są bez znaczenia. Jest rzeczą niewątpliwą, iż w danym wypadku miało miejsce zabójstwo rytualne.

Czcheidze oznajmia, iż soc.-demokraci dlatego domagają się interpelacyi, iż znowu wysunie ona kwestyę bezzwłocznego skasowania ograniczeń w stosunku do żydów.

Puryszkiewicz oświadcza, iż nie dziwi się, że Milukow żąda rozważenia interpelacyi o zabójstwie Juszczyńskiego, dla tego, iż rozkazali to żydzi; na wybory pieniądze są potrzebne, tych zaś kadeci nie posiadają. Puryszkiewicz uważa, iż gdyby interpelacya była na porządku dziennym, to obowiązkiem prawicy byłoby wysłuchanie jaknajwięcej przemówień panów siedzących na lewicy i zawszonych bosiaków. (Hałas na lewicy. Okrzyki „precz").

Przewodniczący odbiera Puryszkiewiczowi głos.

Gegeczkori znajduje, iż wszystko co trzeba było zrobić w sprawie interpelacyi frakcyi soc.-demokratycznej soc.-demokraci zrobili i są przekonani, że klasa robotnicza i lepsza część społeczeństwa rosyjskiego orzekną, iż wszystkie oskarżenia były oparte na prowokacyi.

Teraz soc. demokracyi mają przed sobą cel inny; chcą mianowicie wyjaśnić, na czem oparte były insynuacye, dotyczące zabójstwa Juszczyńskiego.

Niech wiedzą wszyscy, że prawica chciała wyzyskać sprawę Juszczyńskiego dla swoich programowych i zbrodniczych celów. (Oklaski na lewicy).

Bułat oznajmia, iż inspiratorami zabójstwa Juszczyńskiego byli nie żydzi, lecz Czeberiakowa i panowie z prawicy, którzy postarali się o to. (Oklaski na lewicy).

Przewodniczący nawołuje Bułata do porządku.

Wniosek o zmianie porządku dziennego zostaje przyjęty 159 głosami przeciwko 21.

Wniosek o zamieszczenie na porządku dziennym następnego posiedzenia interpelacyi w sprawie Juszczyńskiego odrzucono. Przewodniczący ogłasza porządek dzienny następnego posiedzenia. Archiepiskop *Eulogiusz* protestuje przeciwko usunięciu z porządku dziennego projektów praw, dotyczących szkół cerkiewno-parafialnych.

Przewodniczący oświadcza, że wobec braku *guorum* nie może protestu archiepiskopa przeciwko czynnościom przewodniczącego poddać pod głosowanie.

Posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z d. 9 czerwca.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych przyjęto projekt prawa rozszerzenia morskiego i głównego poligonu artyleryjskiego.

Drzwi sali posiedzeń zostają otwarte.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Duma przyjmuje szereg wniosków komisyi kompromisowych.

Guczkow referuje wniosek komisyi kompromisowej w sprawie projektu prawa o opiece nad szeregowcami oraz ich rodzinami.

Kropotow, Andrejczuk, Babiański, Timoszkin i *Gulkin* popierają projekt w redakcyi Dumy.

Projekt Duma uchwala.

Antonow referuje wniosek narady Dumy, która wypowiedziała się za wyasygnowaniem 1,013,340 rb. na odrestaurowanie pałacu Taurydzkiego.

Niekrasow, jako rzeczoznawca, oświadcza, iż w roku bieżącym niepodobna rozpocząć odpowiednich robót oraz składa wniosek uchwalenia dezyderatu wskazującego na konieczność włączenia do preliminarza Dumy na r. 1913 kredytów, niezbędnych na restauracyę pałacu Taurydzkiego.

Maksudow oświadcza, iż oprócz uszkodzeń w gmachu pałacu Taurydzkiego, są nader ważne uszkodzenia i w samej instytucyi Dumy. W ciągu 5-ciu lat Duma uchwaliła szereg projektów, praw dotyczących ludności kraju turkiestańskiego. Wszystkie te kwestye rozważano podczas nieobecności przedstawicieli muzułmanów.

Przewodniczący proponuje mówcy wypowiedzieć się w sprawie odrestaurowania pałacu Taurydzkiego.

Maksudow w dalszym ciągu oświadcza, iż muzułmanie uważają podobne traktowanie ich za nienormalną (Hałas w centrum i na prawicy).

Przewodniczący pozbawia Makudowa słowa.

Maksudow konktynnuje mowę.

Przewodniczący trzykrotnie proponuje Maksudowowi, by opuścił trybunę, lecz ten ostatni w dalszym ciągu przemawia.

Przewodniczący podaje wniosek o usunięciu Maksudowa z obecnego posiedzenia.

Maksudow oświadcza, iż w ciągu 5 lat przedstwiciele frakcyi muzułmańskiej nie wywołali żadnego skandalu i nie przeszkadzali pracy w Dumie i jeśli dziś on, Maksudow wyjątkowo pogwacił zwykły porządek, to stało się to dzięki temu, iż zamierzał on poruszyć kwestye wyjątkowe, dotyczące jego zapomnianych przez wszystkich współwyznawców.

Przewodniczący wobec oświadczenia Maksudowa ogranicza się do przywołania go do porządku.

(Oklaski).

Duma uchyla wniosek narady o wyasygnowaniu 1,013 340 rb. i przyjmuje formułę Niekrasowa.

Poczem Duma przyjmuje nagłość interpelacyi kon.-demokratów.

Wojejkow 2 zwraca uwagę, iż na centrum Dumy i na lewicę spada wina, za nierozpatrzenie projektów prawa o wyasygnowaniu sum na podniesienie pensyi nauczycielom szkół cerkiewno parafialnych.

Kowalewskij referuje projekt prawa o wyasygnowaniu przez skarb rok rocznie 600,000 rb. na podniesienie pensyi miejskiego i wiejskiego duchowieństwa.

Gulkin oświadcza, iż będzie głosował przeciwko powyższemu projektowi.

Uwarow oświadcza, iż będzie głosował za projektem.

Matiunin referuje ustanowioną przez komisyę redakcyjną redakcyę ostateczną 243 projektów prawa.

W loży ministrów zajmują miejsca wszyscy ministrowie z prezesem ministrów na czele.

Po przyjęciu redakcyjnych poprawek Duma urządza owacyę Matiuninowi.

Przewodniczący proponuje posłom powstać z miejsc w celu wysłuchania Najwyższego Ukazu.

Wszyscy posłowie powstają.

Starszy wiceprezes ks. Wołkonskij ogłasza ukaz do Senatu Rządzącego.

„Imienny Ukaz Najwyższy do Senatu-Rządzącego. **Na mocy art 99 zasadniczych ustaw państwowych (zbiór praw, tom I, część I, wydanie r. 1906) rozkazujemy: prace Dumy Państwowej przerwać d. 9 czerwca do czasu wydania Ukazu Naszego o wyznaczeniu wyborów do Dumy Państwowej i o czasie jej zwołania w nowym składzie osobistym. Senat Rządzący nie omieszka wydać w celu wykonania powyższego odpowiednie rozporządzenia.**"

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ."

W Carskiem Siole, d. 8 czerwca 1912 r.

Kontrsygnował: prezes rady ministrów, sekretarz stanu:

W. Kokowcew.

Przewodniczący Dumy Państwowej: Najjaśniejszemu Panu „hura".

Radosne okrzyki „hura" przeistaczają się w śpiewanie hymnu.

Hymn narodowy posłowie wykonują 2 razy.

Przewodniczący oświadcza, iż posiedzenie zostaje zamknięte i zaprasza posłów na dziękczynne nabożeństwo do sali Ekateryneńskiej.

Okrzyki w centrum: Prezydentowi Dumy Rodzianko „hura".

Prezydent składa ukłony z miejsca.

Wszyscy posłowie witają okrzykami „hura" przezydenta i wice-prezydentów Dumy.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się w obecności wszystkich posłów, ministrów i urzędników Dumy Państwowej.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 czerwca 1912 r.

4% Renta Państwowa.	91¹/₄
4½% Listy zast. Kijewsk. B. Ziem.	86½
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	466
5% " " 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	318½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	517
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	513
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	157
" Brańsk. Fab. Szyn	204½
" Poł.-Wsch. kol. żel.	283
" Putiłowsk.	190
" Bakińsk. T-wa Naftow.	760
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	215
" Koł. fabr. Maszyn	250
" M. K. Wor. kol.	—
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	206
" Poł. Doniecka kol. żel.	271
" Mosk. Kazań. kolej	565
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	323
" Fabryk Malcowskich	342½
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105⅜—105⅞
5% " 1906 r.	104⅞
5% Świadectwa włościańskie	100⅛
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% " " " " "	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami bezczynne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Żyto 1 rb. 05—1 rb. 08 kop., owies zwyczajny 98 kop.—1 rb. 03 kop.

Rybińsk.—Pszenica rosyjska 13 rb.—13 rb. 25 kop., żyto w nat. 115—117 zoł. 8 rb. 60—8 rb. 75 kop., owies nadwołżański 5 rb. 25—5 rb. 50 kop., kamski 4 rb. 75 kop.—5 rb., kasza gryczana 11 rb. 75 kop.—12 rb., groch pastewny 10 rb., mąka żytnia nadwołżańska 9 rb. 60—9 rb. 80 kop., kamska 9 rb. 30—9 rb. 50 kop., pszenna 12 rb. 25—12 rb. 50 kop., siemię lniane 18 rb. 75 kop.—19 rb.

Z ostatniej chwili.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Chicago (Wł.). Komisya konwentu nie uwzględniła żadnego protestu zwolenników Roosevelta, co uważają za jego klęskę. Wybór kandydata na prezydenta nastąpi w poniedziałek. Przywódcy stronnictwa Roosevelta po 12-godzinnej naradzie uchwalili ponownie zażądać od plenum konwentu unieważnienia 50-iu mandatów. W razie odmowy zarządzą opór bierny. Roosevelt jest zdecydowany utworzyć nowe stronnictwo postępowe i zwołać w sierpniu konwent postępowców, aby ten ostatni postawił jego kandydaturę.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb (AP). Aresztowany d. 7 czerwca pisarz Maryanowicz będzie wydalony z Chorwacyi na 10 lat.

Uroczystości w Pradze Czeskiej.

Praga (AP). Przybyło z Ameryki 800 czechów celem wzięcia udziału w uroczystościach.

Wiedeń (AP). Pisma polskie donoszą, iż związek dziennikarzy nie weźmie udziału w uroczystościach praskich, szczególniej zaś w kongresie dziennikarzy z powodu uczestnictwa w kongresie tym dziennikarzy rosyjskich. Na tej podstawie, jak donoszą pisma, prowadzona jest agitacya w celu ignorowania wogóle przez społeczeństwo polskie w Galicyi słowiańskich uroczystości praskich. W Pradze dotychczas nie są jeszcze znane dalsze uchwały polaków.

Taganrog (AP). Wyjechała do Pragi na wszechsłowiański zlot sokołów grupa gimnazistów.

Dostawa zboża do Francyi.

Paryż (AP). Na posiedzeniu rady ministrów ministrowie handlu i rolnictwa oświadczyli, iż dostawa do Francyi zboża i mąki jest zabezpieczona.

Napad bandycki.

Humań (AP). We wsi Wysznopolu pow. humańskiego 4 złoczyńcy dokonali napadu na dom zamożnego włościanina, zabili gospodarza i zrabowali kilkanaście tysięcy rubli. Dwóch złoczyńców—żydów zdołano ująć, przyczem znaleziono u nich część zrabowanych pieniędzy.

Z Chin.

Mukden (AP.) W zaburzeniach brały udział wyłącznie regularne wojska. Porządek przywróciły wojska Czżan-Cze-Lina. Wiele osób stracono. Areszty są dokonywane w dalszym ciągu. Na północnem przedmieściu ograbiono wszystkie banki, lombardy i znaczniejsze firmy oraz podpalono przeszło 300 domów.

Sprawa o zabójstwo Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Wiceminister Wieriowkin w rozmowie z naszym korespondentem oświadczył, iż rewelacye Brazula-Bruszkowskiego w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego są fantazyą. Powtarza on starą bajkę, nie przytaczając żadnych nowych danych. Wobec poruszenia przez prokuratora kijowskiej izby sądowej Czaplińskiego kwestyi pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej redaktorów gazet kijowskich za zamieszczenie materyałów śledztwa pierwiastkowego polecono wszcząć dochodzenie śledcze. Jeśli zostaną stwierdzone fałszywe doniesienia, gazety będą pociągnięte do odpowiedzialności. Sprawa Bejlisa nie będzie przekazana władzy śledczej dla uzupełnienia śledztwa.

Po rozwiązaniu III Dumy.

Petersburg (Wł.). Na pożegnaniu w kuluarach Dumy posłowie—wrogowie podają sobie ręce. Bobrinskij całuje Makłakowa, Puryszkiewicz obejmuje Rodziankę. Parochowie należący do prawicy serdecznie żegnają „kadetów". Prezes ministrów podaje rękę wielu posłom.

Rugi partyjne.

Petersburg (Wł.). Bułat oświadczył prezydentowi Dumy Państwowej, iż posłowie Rożkow, Sagatelan i Sziło nie należą obecnie do „grupy pracy."

„Patrz stronicę 1-szą“.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**